

PERIODYK MIESZKAŃCÓW WARSZAWY



ISSN 2083-3873

PAŹDZIERNIK 2014

NR 4 (17)

Rok 4

SASKA KĘPA

WYDANIE BEZPŁATNE

Tadeusz Rudzki - WIEŚCI Z SAMORZĄDU ◀ **Krystyna Gott - SASKA KĘPA W KWIATACH** ◀
wywiad z burmistrzem Tomaszem Kucharskim - CO JEST NA KOŃCU TEJ DROGI ◀ **Andrzej Kołodziejczyk - FESTYN** ◀
Witold Wilecki - Z PAMIĘTNIA CHŁOPAKA ◀ **Przemysław Popkowski - PARKING SASKA KĘPA** ◀
rozmowa z Janem Kossakowskim - W SIEDEMDZIESIĄTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ ◀ **Jadwiga Teresa Stępień - ŚLADAMI MISTRZÓW**



fot. T. Salapa

Drodzy Czytelnicy!

Nie dane nam odpocząć od urn wyborczych. Zbliżają się samorządowe. Może wiedza o tym jak pracowali obecni radni (w oparciu o obecności na sesjach) pozwoli Państwu dokonać trafnych wyborów. Być może pomogą opinie radnych i kandydatów zamieszczone w krótkich notatkach. Zapewne do wątku wyborczego można zaliczyć wywiad jakiego udzielił Burmistrz

Tomasz Kucharski. Powracamy do problemu ładu komunikacyjnego na Kępie, a właściwie bezładu. Poza tym jak zawsze cykl Śladami Mistrzów, rozmowy, wspomnienia, informacje o ostatnich wydarzeniach. Zapraszamy do lektury.

Redakcja



KONIEC KADENCJI

Mija kolejna kadencja samorządu. Warto pokusić się o małe podsumowanie ostatnich czterech lat na Saskiej Kępie.

Poprzednia kadencja kończyła się remontem ulicy Francuskiej i to bez wątplenia było odcisnięcie wielkiego piętna na Saskiej Kępie, ale kolejne lata przyniosły jeszcze większe zmiany. Najlepiej widać to spacerując ulicami Jakubowską, Łotewską, Finlandzką czy Estońską. Dominuje nad nimi bryła Stadionu Narodowego, który choć formalnie znajduje się na Kamionku stał się niestety utrapieniem dla mieszkańców. Na temat hałasu i parkowania napisano już jednak tyle, że nie wymyślę już nic nowego. Drugą zmianą, choć szczęśliwie mniejszego kalibru było otwarcie Klubu Kultury Saska Kępa, który mimo początkowych perturbacji ma się coraz lepiej.

Chciałbym jednak przy tej okazji pokusić się o przypomnienie zamie-

rzeń i planów, których nie udało się zrealizować. Przy okazji Euro 2012 snuto ambitne plany. Obok Stadionu Narodowego miało powstać zaplecze sportowe z hotelem, basenem i wielofunkcyjną halą sportową. Oczywiście miało ono mieć doskonałą komunikację z centrum nową linią metra, a nawet kładką dla pieszych i rowerzystów nad Wisłą. Bardziej ambitny plan zakładał nawet kolejną gondolową łączącą oba brzegi. Co z tego wyszło widzi każdy, kto przejedzie się tramwajem aleją Zieleniecką. Mnie osobiście, a myślę, że i wielu mieszkańców Saskiej Kępy smuci fakt, że przy okazji inwestycji związanych z Euro nie udało się zrewitalizować Parku Skaryszewskiego. Nie doczekał się on nawet ogrodzenia, chociaż zlikwidowano schody

od alei Zielenieckiej. Najsmutniejsze, że plany te nieprędko doczekają się realizacji.

To tyle jeśli chodzi o wielkie inwestycje, ale bardzo często życie uprzykrzają nam o wiele drobniejsze i przyziemne sprawy, których niezłatwienie, martwi i irytuje, jak brak wind dla osób niepełnosprawnych na rondzie Waszyngtona, niekończąca się historia z reprivatyzacją ogródka przedszkola Saski Zakątek, czy coraz bardziej postępująca stopniowa zabudowa ogrodów na Saskiej Kępie nowymi inwestycjami mieszkaniowymi. Wydaje mi się, że to są właśnie wyzwania przed najbliższą kadencją. Czy uda się je rozwiązać?

Marek Piotr Borkowski

Wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy
Praga Południe



SĄSIAD, SĄSIADOWI. CZY OPLACA SIĘ BYĆ SPOŁECZNIKIEM?

Pod koniec czerwca sąsiedzi wybierali radnych do najniższego szczebla samorządowego - Rady Osiedla SK. Nie wszyscy wiedzieli czym jest owa rada, niektórzy nie wiedzą do dziś. Chyba nikt nie wie czym się wszystkie te osoby zajmują.

Nie ma w tym nic złego, że nie wiemy. Cieszymy się, że wokół nas są ludzie którym się chce.

Jeszcze dziesięć lat temu gdyby ktoś nazwał mnie społecznikiem, puknął bym się w czoło. Byłem jak wielu moich saskokępskich kolegów dumny i ... narzekający. Dlaczego ONI nie robią tych chodników? Co ONI robią z tym Jarmarkiem Europa, Jak ONI..., gdzie ONI...

„Przestań narzekać – zacznij działać! Weź sprawy w swoje ręce! Przecież to leży w twojej naturze. Twój Ojciec i Dziadek działali na Kępie i byli do brze znani nie tylko jako wybitni lekarze, ale przede wszystkim, jako dobrzy sąsiedzi!“ – powiedziała moja Mama.

Od 2006 roku działam w Stowarzyszeniu Obywatelskim Saska Kępa. Popularyzujemy historię tradycję i wiedzę o wybitnych postaciach mieszkających na Kępie. Zajmujemy się integracją mieszkańców, pomocą w sprawach drobnych i organizacją saskokępskich rozrywek.

Cztery edycje Saskiej Gry Miejskiej, Współorganizacja Wyprzedaży Garażowej, Bale Saskiej Kępy, Wystawa Ludzie i Architektura SK, aktywności na Święcie SK, długo by wymieniać – po prostu działamy.

Po latach pracy w Stowarzyszeniu postanowiłem działać mocniej. Dzięki głosom sąsiadów, od września 2014 roku, jestem radnym osiedla Saska Kępa. Mogę działać nie co szerzej i pełniej. Co możemy?

Do zakresu działań Samorządu należy podejmowanie inicjatyw, opiniowanie i składanie wniosków w sprawach o znaczeniu lokalnym. Między innymi: czystości, terenów zielonych, parkingów, pomocy sąsiedzkiej, organizacji ruchu na drogach lokalnych i gminnych itp, itd.

Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie naszych sąsiadów. W każdy wtorek między 17 a 19.00 pełnimy dyżury w naszej siedzibie przy Jana Styki 25. Mamy fan page na FB

<https://www.facebook.com/samorzadmieszkancowsaskiejkepy?fref=ts>

Wkrótce ruszy nowoczesna strona www, a niebawem powstaną tablice ogłoszeniowe na Kępie. Do końca roku będzie o nas głośno. Będziecie mogli Państwo współuczestniczyć w naszych pracach i będziecie mieli pełny wgląd w to, co dzieje się na Saskiej Kępie.

Rada składa się z 21 społeczników, gotowych do pomocy, służących radą i nastawionych na dialog z mieszkańcami. Nam szkoda czasu na narzekanie, nam się chce działać.

Czy opłaca się być społecznikiem? Dieta miesięczna wynosi 5zł (pięć złotych), satysfakcja załatwionych spraw – absolutnie bezcenne

(Już w listopadzie będziemy wybierać między innymi radnych dzielnicy bądźcie aktywni i podejmijcie przemyślane decyzje. Pamiętajcie, że oddajecie Wasze sprawy w czyjeś ręce.)

Stefan Popkowski

„JEZIORKO GOĆŁAWSKIE. CZYLI CO DZIEJE SIĘ PO SĄSIEDZKU?”

Od ponad roku mieszkańcy Przyczółka Grochowskiego i Goćławia stają w obronie terenów zielonych nad Jeziorkiem Goćławskim. Sygnałem do tych działań było pojawienie się na jesieni 2013 r.

ogrodzeń wokół jeziora i przy Kanału Goćławskim. Ruszyła budowa osiedla Saska.

Tereny zielone, w tym ogródki działkowe tworzyły swego czasu klin napowietrzający i szlak zieleni od Saskiej Kępy aż po Park nad Bałatonem. Dzisiaj po stronie Przyczółka Grochowskiego i Goćławia to tylko wspomnienie. Pod topór poszło ponad 100 szlachetnych drzew i setki drzew owocowych. Ptaki lecące z Bielania do Wawra zagubione na Przyczółku objają się i przesiadują na hansenowskich blokach „Pekinu”. Skurczyła się przestrzeń na spacer i aktywny wypoczynek.

Mieszkańcy powołali do życia stowarzyszenie, która broni ostatnich terenów zielonych na Przyczółku Grochowskim i Goćławiu. Alarmujące maile od mieszkańców z załączonymi zdjęciami wycinanych drzew zdarzają się coraz częściej. A to robione jest niestety w majestacie prawa. Brak polityki dla terenów zielonych w dziel-

nicy i mieście mści się właśnie na Goćławiu i Przyczółku. Skoro jednak wycinka drzew to gdzie są sadzonki nowych drzew – pytają mieszkańcy. Gdzie wreszcie odpowiedzialny biznes, który może stworzyć warunki aby sąsiadujące z nowymi apartamentami starsze blokami i ich mieszkańcy czuli się prawdziwie sąsiadami?

Z ekspansją betonu na Goćławiu i Przyczółku Grochowskim wiąże się troska o stan Jeziorka Goćławskiego. Jego „brat” z Wilanowa – Jeziorko Czerniakowskiego w okresie 3 lat obniżyło się o 25 cm. Jaki los czeka Jeziorko Goćławskie? Czy budowa ogromnego osiedla wpłynie na ekosystem i czystość wód akwenu? Kolejnym problemem jest fakt, iż jezioro jest od ponad 12 lat w prywatnych rękach.

Jest dobra wiadomość dla Jeziorka Goćławskiego. Ekspertyza Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej nie budzi żadnych wątpliwości. Oddany w 2002 roku w prywatne ręce akwen jest wodą płynącą, a jako taka

powinna należeć do Skarbu Państwa. Mieszkańcy tej części Pragi Południe czekają na ruch ze strony Pani Hanny Gronkiewicz-Waltz aby rozpoczęła procedurę „zwrotu” Jeziorka Goćławskiego mieszkańcom. Czy się doczekają?

Dariusz Lasocki

Radny dzielnicy Praga Południe (Goćław)
Radca prawny



PERIODYK MIESZKAŃCÓW WARSZAWY

SASKA KĘPA

WYDAWCA: Stowarzyszenie Saska Kępa
przy SBM Pracowników Kultury
ADRES: 03-905 Warszawa, Francuska 47
REDAKTOR NACZELNY: Krystyna Gott
SEKRETARZ REDAKCJI: Tadeusz Sałapa
E-MAIL: gazeta@saskakepa.waw.pl
FACEBOOK: www.facebook.com/GazetaSK
PROJEKT GRAFICZNY: Grzegorz Orliński

PRYMUSI I WAGAROWICZE

Biuro Rady Dzielnicy Praga Południe przygotowało dla burmistrza ciekawe zestawienie dotyczące frekwencji radnych na sesjach i posiedzeniach Komisji w kadencji 2011 – 2014.

Z tych zestawień wynika, że o ile na sesjach frekwencję można uznać za dobrą to już udział radnych w pracach poszczególnych komisji budzi dość

mieszane odczucia. A przecież podstawowym obowiązkiem jest praca radnego w komisjach problemowych. Tam bowiem omawia się i przygotowuje wszelkie dokumenty, które później wnosi się pod obrady na sesję.

Z przedstawionych zestawień wynikają następujące informacje:

Obecność na sesja Rady Dzielnicy 2011-2014

PRYMUSAMI: Katarzyna Bernadeta Olszewska /SLD/,	
Karol Kowalczyk /PO/	100 % obecności
WAGAROWICZE: Józef Karczmarek /PiS/	8 nieobecności
Agata Włodarczyk /PO/	8 nieobecności
Hubert Zalewski /PO/	8 nieobecności
Komisja Budżetowa	
PRYMUSI: Bożena Manarczyk /PO/	2 nieobecności
Maria Porębowicz /PO/	2 nieobecności
WAGAROWICZE - Dariusz Lasocki /PiS/	16 nieobecności
Komisja Komunalna i Handlu	
PRYMUSI - Katarzyna Bernadetta Olszewska /SLD/	2 nieobecności
WAGAROWICZE - Sławomir Kalinowski /PiS/	22 nieobecności
Komisja Zagospodarowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska	
PRYMUSI - Michał Suliborski /PO/	2 nieobecności
WAGAROWICZE - Bartłomiej Wichniarz /SLD/	25 nieobecności
Komisja Kultury	
PRYMUSI - Ryszard Kalkhoff /PO/	100 % obecności
WAGAROWICZE - Justyna Adamek /PO/	17 nieobecności
Komisja Oświaty	
PRYMUSI - Irena Bartosińska /PO/	100 % frekwencji
WAGAROWICZE - Hubert Zalewski /PO/	18 nieobecności
Komisja Samorządowa i Bezpieczeństwa	
PRYMUSI - Katarzyna Bernadetta Olszewska /SLD/	100 % frekwencji
WAGAROWICZE - Bogdan Jeziorski /PO/	10 nieobecności
Komisja Sportu	
PRYMUSI - Katarzyna Bernadeta Olszewska /SLD/	100% frekwencji
WAGAROWICZE: Józef Karczmarek /PiS/	8 nieobecności
Jakub Jagodziński /PO/	8 nieobecności

Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia

PRYMUSI: Małgorzata Rynkiewicz /PO/,	
Ryszard Kalkhoff /PO/	1 nieobecności
WAGAROWICZE - Sławomir Kozłowski /PiS/	21 nieobecności

Komisja Rewizyjna

PRYMUSI - Karol Kowalczyk /PO/	3 nieobecności
WAGAROWICZE - Dariusz Lasocki /PiS/	18 nieobecności

Komisja Mieszkaniowa / działająca poza Radą Dzielnicy

PRYMUSI - Małgorzata Rynkiewicz /PO/	2 nieobecności
WAGAROWICZE - Agata Włodarczyk /PO/	66 nieobecności

NAJLEPSI

Biorąc pod uwagę obecności na posiedzeniach Rady Dzielnicy i pracę w komisjach bezapelacyjnie prymuską została **Katarzyna Bernadetta Olszewska/SLD/**. W dalszej kolejności: **Karol Kowalczyk /PO/** i **Małgorzata Rynkiewicz /PO/**. Wszyscy ponownie kandydują do Rady Dzielnicy i wydaje się, że mają ku temu podstawy.

NAJGORSI

Tu bezapelacyjnie pierwszą trójkę stanowią: **Hubert Zalewski /PO/**, **Agata Włodarczyk /PO/** i **Sławomir Kalinowski /PiS/**.

Czy ci najwięksi wagarowicze zostali zgłoszeni przez swoje partie na kandydatów w kolejnych wyborach?

Ale to my wyborcy ostatecznie zdecydujemy czy ponownie zasiądą w Radzie Dzielnicy. Choć jak wynika z wyborów do samorządów osiedlowych wybieramy ciągle tych samych bez względu czy cokolwiek niektórzy z nich robią dla naszej społeczności. Wystarczy, że często powtarza się ich nazwisko i mają czołowe miejsce na liście.

Przykre to, ale niestety prawdziwe. Może pora to zmienić.

Jacek Zbrzyzny

W swoim ostatnim przemówieniu w dniu 23 września 1939 roku, Prezydent Warszawy Stefan Starzyński powiedział „Chciałem, by Warszawa była wielka. Wierzyłem, że wielką będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości. I Warszawa jest wielka. Prędkiej to na-



stąpiło, niż przypuszczano. Nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto lat, lecz dziś widzę wielką Warszawę”.

Nie ośmieliłabym porównywać się z tak wielką osobowością, jednak jako rodowita Warszawianka, związana pokoleniowo z tamtymi wydarzeniami, również chciałabym aby Warszawa była wielka na miarę naszych czasów.

Kto inny jak nie sami mieszkańcy są twórcami wielkości miasta. To ich zrealizowane potrzeby i oczekiwania tworzą nową rzeczywistość. Dlatego, jako mieszkanka Pragi Południe, z wykształcenia polityk społeczny i samorządowiec, zamierzam przeprowadzić w naszej dzielnicy diagnozę społeczną, w celu wnikliwego poznania potrzeb i oczekiwań jej mieszkańców.

Do chwili obecnej po wielu konsultacjach, doszłam do wniosku, że niezwykle istotne jest zwiększenie

roli środowisk twórczych w kreowaniu i realizacji działań kulturalnych w dzielnicy. Przecież to Saska Kępa od lat jest nierozdzielnie związana z kulturą i sztuką na wysokim poziomie. Tu bije serce kulturalnej Pragi Południe. To z Saską Kępą związane były takie postaci jak Agnieszka Osiecka, Witold Lutosławski czy Alina i Czesław Centkiewiczowie.

Kolejną ważną kwestią jest rewitalizacja społeczna dzielnicy. Ważne jest, aby mieszkańcy poczuili się współgospodarzami i chętnie angażowali się w działania takie jak budżet partycypacyjny, organizacje pozarządowe itp. W mieszkańcach drzemie wielki potencjał. Dlatego powinien powstać dzielnicowy fundusz stypendialny dla młodzieży i bardziej dojrzałych mieszkańców na realizację indywidualnych projektów artystycznych.

W przedwojennej Warszawie działało prężnie około czterdziestu klubów sportowych. W chwili obecnej ośrodki sportowe borykają się z problemami finansowymi, lokalowymi i kadrowymi. Brak jest przepisów prawnych regulujących status trenera. Jeżeli chcemy być częściej świadkami tak doniosłej chwili, jaką jest odegranie Mazurka Dąbrowskiego, konieczne jest opracowanie systemu naboru, wspierania i finansowania uzdolnionych sportowo dzieci.

Jest oczywiste, że nie wszystkie dzieci pójdą w ślady znanych sportowców jak Mateusz Kusznierewicz czy Rober Sycz, ale w dobie fast foodów należałoby pomyśleć o opracowaniu, kompleksowego programu walki z otyłością wśród najmłodszych.

Monika Suska

„CHCIAŁEM, BY WARSZAWA BYŁA WIELKA.”

Wasz Sąsiad

CZY WYBÓR NASZYCH PRZEDSTAWICIELI WARTO POZOSTAWIĆ PRZYPADKOWI?

Czy warto oddać swój głos w wyborach samorządowych? Kto może sprawdzić się jako wybrany przeze mnie reprezentant? Jaki to ma sens i czy mój głos cokolwiek zmieni? Takie i podobne pytania wiele osób będzie zadawało sobie już niedługo, kiedy będziemy zbliżać się do kolejnych wyborów samorządowych.

Ja też zadawałem sobie kiedyś takie pytania. Dziś już nie, dziś jestem przekonany, że warto, a nawet trzeba brać udział w wyborach. Prawo do głosowania to podstawa demokracji. Biorąc udział w wyborach decydujemy o tym, kto będzie nas reprezentował i podejmował ważne dla nas decyzje.

Kiedy głosujemy mamy również moralne prawo do egzekwowania od wybranych przez nas przedstawicieli, właściwego, zgodnego z naszymi oczekiwaniami reprezentowania nas i naszych potrzeb. Samorząd to tak naprawdę wszyscy obywatele dlatego tak ważne jest czy wybierzemy dobrego, rzetelnego reprezentanta, który będzie słuchał naszego głosu i należycie będzie wykonywał powierzone mu obowiązki.

Szczególnie ważny jest nasz udział w wyborach samorządowych, choć nadal przez wielu z nas są one ignorowane. Największą frekwencją cieszą się od zawsze wybory prezydenckie, mimo że ich przełożenie na nasze życie codzienne jest znacznie mniejsze niż wyborów samorządowych. Decyzje dotyczące remontów dróg, budowy i modernizacji przedszkoli oraz szkół, ilości etatów w szpitalach, cen biletów komunikacji miejskiej, lokalnej kultury, pomocy społecznej i sportu, czy wreszcie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego podejmują lub inicjują radni samorządowi. Od tego jak nas będą reprezentować i czy będą nas słuchać po wyborach zależeć będzie wiele aspektów naszego codziennego życia przez kolejne cztery lata.

Dziś na Saskiej Kępie mamy już dobry zaczątek struktur samorządowych. W czerwcu wybraliśmy nową Radę Osiedla (Samorząd Mieszkańców), która jest najniższym szczeblem w strukturze samorządu. Mamy jej lidera, Pana Grzegorza Jaworskiego, który w głosowaniu zdeklasował swojego kontrkandydata wygrywając znaczną większością głosów. Wie-

rzę, że mając tak silny mandat wśród członków Rady Osiedla będzie właściwie i efektywnie kierował jej pracą.

Teraz my wszyscy musimy pomóc Radzie Osiedla i wybrać dobrych przedstawicieli Saskiej Kępy do Rady Dzielnicy, Rady Miasta i pozostałych szczebli władz samorządowych. Takich, którzy będą ściśle współpracować z Radą Osiedla i wspólnie zabiegać o najważniejsze sprawy dla Saskiej Kępy.

W połowie listopada przyjdzie czas na dokonanie kolejnych wyborów i tu nasz udział będzie niezmiernie ważny. Nie pozwólmy działać przypadkowi i pójdźmy do urn wyborczych, aby oddać swój głos na ludzi, których znamy, na naszych sąsiadów, z którymi mamy dobry kontakt.

Na takich, którzy są uczestnikami życia społecznego na Saskiej Kępie i potrafią ciężko pracować dla wspólnego, lokalnego dobra. Wiem, o czym piszę. Kiedy podejmowałem się kolejnych działań na Saskiej Kępie sam przekonałem się jak bardzo jest to ważne. Gdyby nie dobry kontakt i współpraca z mieszkańcami Saskiej Kępy nigdy nie udało by się zorganizować Święta Saskiej Kępy w Ogródku Jordanowskim przy ul. Nobla czy Festynu Parafialnego „NIEBO NAD ATENSKĄ” w Parafii Miłosierdzia Bożego przy ul. Ateńskiej. Gdybym nie kierował się głosem i oczekiwaniami mieszkańców zrealizowane przeze mnie projekty nie cieszyłyby się taką popularnością. W ostatnich latach wiele wydarzeń społecznych, które współorganizowałem i znam od podszewki, osiągnęło naprawdę wysoki poziom, gromadząc zarówno mieszkańców Saskiej Kępy, jak i całej Warszawy. Takiego sukcesu nie zdołalibyśmy osiągnąć bez dialogu, który współtworzę i w którym od lat uczestniczę na Saskiej Kępie.

Wiem z własnego doświadczenia, że każdy, kto podejmuje się służby na rzecz współobywateli musi być gotowy do ciężkiej pracy. Musi być ściśle związany z lokalnym środowiskiem i żyć jego sprawami. Reasumując, musimy wspólnie budować naszą lokalną społeczność, umacniać ją i rozwijać a wyrazem tego niech będzie nasze zaangażowanie w codzienne sprawy Saskiej Kępy i obecność przy urnach wyborczych 16 listopada.

Andrzej Kołodziejczyk

Wasz Sąsiad

WIEŚCI Z SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW

Tadeusz Rudzki

Samorząd Mieszkańców Saskiej Kępy VI Kadencji rozpoczął swoją działalność. Pierwsze zebranie Rady Osiedla (po wyborach, które odbyły się 29 czerwca 2014 roku) zostało zwołane przez Dzielnicową Komisję Wyborczą. Odbyło się 8 września w Urzędzie Dzielnicy Praga Południe. Członkowie Rady wybrali wówczas Przewodniczącego, którym został Grzegorz Jaworski.

Wyboru pozostałej części Zarządu dokonano na zebraniu 24 września, w siedzibie Samorządu Mieszkańców przy ul. Jana Styki. Zastępcą Przewodniczącego został Michał Śpiwak, Sekretarzem Barbara Fryc, a Skarbnikiem Andrzej Wyrożemski. Oprócz tego powołano trzech Członków Zarządu: Jolantę Tworowską-Pieńkosz, Stefana Popkowskiego i Tadeusza Rudzkiego. Aktualny skład Zarządu i całej Rady dostępny jest m.in. na stronie internetowej Samorządu – www.kepa.waw.pl.

Samorząd przyjął już pierwsze uchwały oraz upoważnił Zarząd do złożenia interpelacji w kilku sprawach związanych ze stanem infrastruktury (chodniki, oświetlenie). Należy oczekiwać, że treść interpelacji i odpowiedzi, których udzieli Zarząd Dzielnicy, publikowane będą w Biuletynie Informacji Publicznej. Niezależnie od tego Samorząd Mieszkańców – w miarę możliwości – starać się będzie na bieżąco informować o podejmowanych interwencjach na swojej stronie internetowej.

W planach na najbliższy czas są m.in. działania związane z komunikacją i przepływem informacji (modernizacja strony internetowej, zamieszczenie informacji o Samorządzie Mieszkańców na tablicach w kilku miejscach na Saskiej Kępie, etc.). W międzyczasie Samorząd pojawił się w tzw. mediach społecznościowych – w portalu Facebook.com założony został profil „Samorząd Mieszkańców Saskiej Kępy”, który w ciągu kilku dni zgromadził społeczność prawie 160 osób (dla porównania – w przypadku założonych 3 lata temu profili Rady Osiedla Kamionek i Rady Osiedla Grochów Południowy to odpowiednio 211 osób i 93 osoby – stan na 5.X.2014).

Obecność w Samorządzie Mieszkańców to również okazja do uczestnictwa w konferencjach dotyczących spraw całego miasta. 29 września nasz przedstawiciel uczestniczył w konferencji „Budżet partycypacyjny w Warszawie na rok 2016” zorganizowanej przez Centrum Komunikacji Społecznej Urzędu m.st. Warszawy. Zmian będzie sporo, ale wydaje się, że najważniejsze wnioski dla mieszkańców są trzy:

1. Burmistrzowie dzielnic będą mogli zwiększyć część budżetu oddaną do dyspozycji mieszkańców. W pierwszej edycji budżetu partycypacyjnego był to przedział 0,5-1% budżetu dzielnicy, w drugiej edycji będzie to 1-2%.
2. Proces oceny formalnej składanych wniosków ma być bardziej przyjazny – w przypadku błędów wniosków nie zostanie automatycznie odrzucony, lecz wnioskodawca zostanie poproszony o korektę.
3. Miasto dostrzegło problem projektów, których kosztorys był bliski limitowi całej kwoty przyznanej na dany obszar (dla porównania – na Mokotowie zrealizowanych zostanie aż 57 projektów, zaś na Ursynowie tylko 1). Zdecydowano, że w celu uniknięcia podobnych sytuacji zostanie stworzona możliwość wprowadzenia limitów wartości pojedynczego projektu zostanie. Decyzja należeć będzie do dzielnicowych zespołów ds. budżetu partycypacyjnego, które wg wstępnego harmonogramu mają zostać powołane do końca października 2014 roku.

Więcej szczegółów m.in. w artykule p. Radosława Wałkuskiego pt. „Mała rewolucja w budżecie partycypacyjnym” opublikowanym w portalu ngo.pl.

Tadeusz Rudzki

Samorząd Mieszkańców (inaczej: Rada Osiedla) Saskiej Kępy jest jednostką pomocniczą niższego rzędu w Dzielnicy Praga Południe m. st. Warszawy. Mieszkańców zainteresowanych pracami Samorządu oraz włączeniem się w działania na rzecz Saskiej Kępy zapraszamy na nasze dyżury. Odbywają się we wtorki, w godz. 17.00-19.00 w siedzibie Samorządu Mieszkańców przy ul. Jana Styki 25.



fol. Tadeusz Rudzki

KLUB KULTURY SASKA KĘPA RUSZA W REJS

Z zamięłowania jestem żeglarzem i lubię morskie opowieści. Ostatnie wydarzenia związane z Klubem Kultury Saska Kępa to dobry materiał na jedną z nich.

Zapewne część z Państwa orientuje się, co dzieje się wokół Klubu Kultury Saska Kępa. Tym, którzy nie są na bieżąco, spieszę wyjaśnić, że od kilku miesięcy trwa proces usamodzielniania się Klubu. Co to oznacza?

Dzielnicowa flota

Do tej pory Klub żeglował pod banderą dzielnicowego Centrum Promocji Kultury, jako filia. Razem z nim pływało kilka mniejszych statków tj. Klub Kultury i Klub Seniora na Gocławiu, Doświadczalna Pracownia Litografii, czy Muszla Koncertowa w Parku Skaryszewskim.

Wszystkie statki miały jednego kapitana – dyrektora Centrum Promocji Kultury. Kapitan musiał sterować wszystkimi statkami mniej więcej w jednym kierunku. To trudne

zadanie, bo na każdym statku są inni pasażerowie. Jedni chcą zobaczyć egzotyczne i niezbadane lądy, drudzy wolą spokojny rejs przez sprawdzone i bezpieczne wody.

Nowa bandera

Admirał floty, czyli Burmistrz Tomasz Kucharski długo wsłuchiwał się w głos pasażerów statku Klub Kultury Saska Kępa. Wiedział, że okręt zacumowany przy Brukselskiej jest wspaniały i może wziąć na pokład jeszcze wielu nowych poszukiwaczy kulturalnych przygód. Doszedł w końcu do wniosku, że warto dać szansę załodze, aby odłączyła się od pozostałych i samodzielnie ruszyła w rejs. Z własnym kapitanem i z własnymi mapami i pod nową banderą „PROM Kultury Saska Kępa”.

Każdy rejs to przygoda. Można odkryć nowe miejsce, poznać nowe

kultury i nowych ludzi. Trzeba jednak uważać na niebezpieczeństwa, na mielizny i rafy. Trzeba także pilnować kursu, bo jak powiedział rzymski filozof „gdy nie wiesz, do którego portu płyniesz, żaden wiatr nie jest dobry”.

Wracamy do rzeczywistości

Mam nadzieję, że moja morska opowieść pomogła Państwu zrozumieć ideę wysiłków podjętych wspólnie przez środowisko Saskiej Kępy, Burmistrza i radnych Dzielnicy. Od strony administracyjnej to skomplikowany proces, ale jego cel jest prosty i jasny – więcej niezależności w kreowaniu oferty „PROMu Kultury Saska Kępa”.

Musimy jednak pamiętać, że większa niezależność to także większa odpowiedzialność. Od samego początku uważnie obserwuję proces usamodzielniania Klubu i gorąco

mu kibicuję. Zdaję sobie jednak sprawę, że istnieje pewne ryzyko. Brak współpracy z mieszkańcami może spowodować kłopoty w doborze repertuaru, zmniejszającą się frekwencję, wzrastające niezadowolenie, a wreszcie kłopoty finansowe.

Można temu jednak zaradzić. Na etapie tworzenia Regulaminu Domu Kultury należy zadbać o zapewnienie mieszkańcom Saskiej Kępy możliwości aktywnego udziału w tworzeniu i opiniowaniu jego oferty. Dyrekcja Domu Kultury będzie mogła wykorzystać wiedzę, doświadczenie i życzliwość środowiska Saskiej Kępy, a mieszkańcy będą czuli rzeczywisty wpływ na życie swojej Dzielnicy.

Jestem przekonany, że na pokładzie „PROMu Kultury Saska Kępa” odbędziemy wspólnie niejedną fantastyczną podróż.

Rafał Kunicki

„UKRYTE” RZEŻBY WZBUDZIŁY ZAINTERESOWANIE

Oferta spacerów z przewodnikiem po Warszawie jest coraz bardziej interesująca. W tym roku do organizacji pozarządowych oraz prywatnych firm, które takie spacer organizują, dołączyła samorządowa instytucja kultury - Muzeum Warszawy (do kwietnia 2014 Muzeum Historyczne m.st. Warszawy). Wśród miejsc wybranych przez Muzeum nie zabrakło Saskiej Kępy, co samo w sobie nie jest niczym zaskakującym. Jednak zdziwienie mogła wywołać trasa jednej z wycieczek – wzdłuż ul. Międzynarodowej i Afrykańskiej.

Wspomniany spacer odbył się 29 czerwca 2014 i poprowadzony był przez p. dr Katarzynę Chrudzimską-Uherę z Instytutu Historii Sztuki UKSW. Jest autorką m.in. artykułu pt. „Humanizacja przestrzeni miejskiej. Rzeźba plenerowa w Warszawie w latach 70. XX wieku” (w publikacji pokonferencyjnej pt. „Rzeźba w architekturze”), w którym opisuje historię i koncepcję ustawienia rzeźb na terenach tzw. „Osiedli Młodych”. Programem tym została objęta także część Saskiej Kępy, a rzeźby z tego okresu zachowały się przy ul. Międzynarodo-

wej i Afrykańskiej, a także m.in. przy ul. Egipskiej czy Nubijskiej. Dzięki kontaktom p. Chrudzimskiej-Uhery w spacerze udział wzięli twórcy części tych prac, w tym p. Barbara Falender i p. Czesław Kozanowski (który jest jednocześnie mieszkańcem Saskiej Kępy). Łącznie w spacerze uczestniczyło ponad 40 osób.

Uczestnicy zatrzymywali się m.in. przy słynnej „Wiośnie” autorstwa p. Teresy Brzósiewicz, czy przy „Majestacie Wszechżycia” autorstwa p. Ryszarda Wojciechowskiego. Te dwie prace należą do najlepiej rozpoznawalnych (choć także zaniebanych), ale na trasie nie zabrakło prac, które ukryte są za krzakami, stoją schowane w zacienionych podwórzach, czy niszczą tuż obok przejeżdżających samochodów. Po szczególne przystanki były okazją do przypomnienia historii autorów rzeźb i ich roli, jaką odegrali w polskiej sztuce ostatnich dekad. Niezwykle cenne były wspomnienia, którymi dzielili się obecni na spacerze artyści. Niestety część z ich opowieści była przygnębiająca – dowodziły one jednoznacznie, że

w ostatnich latach po stronie samorządu i spółdzielni mieszkaniowych troska o sztukę nie należy do priorytetów. Jednocześnie potwierdzali, że wiele rzeźb miało „pecha”, ponieważ otrzymały gorsze niż zakładano cokoły, ustawiono je w niedogodnych miejscach, etc. Czas powstania tych prac (przełom lat 70. i 80. XX wieku) nie był sprzyjający.

Wydaje się jednak, że dziś warto zainteresować się ich stanem. W pierwszym momencie rzeźby nie budzą entuzjazmu – są źle ustawione, często pomazane, na dodatek wiele z nich przedstawia formy bardzo abstrakcyjne. Mogą one jednak być ciekawymi przykładami rzeźby plenerowej, która podnosi atrakcyjność przestrzeni publicznej, a jednocześnie nie musi mieć charakteru pomnika. Obecni na spacerze artyści potwierdzali, że w wielu przypadkach nie wiązałoby się to z dużymi kosztami. Potrzebne byłoby np. solidne mycie, bo wiele rzeźb ustawiono pod drzewami, których spadź po prostu zostawia plamy. Jednocześnie należałoby rozważyć drobne zmiany w ich ustawieniu, tak aby były one lepiej wkomponowane

w przestrzeń. Stwierdzenie, że pochodzące z tego samego okresu rzeźby ustawione na Witolinie są w jeszcze gorszym stanie nie stanowi żadnego usprawiedliwienia.

Trzeba wreszcie zadbać o porządną informację – w tej chwili mało kto zdaje sobie sprawę, że na Saskiej Kępie znajdują się prace takich twórców jak np. prof. Adam Myjak (obecny rektor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych) czy prof. Stanisław Słomina (wieloletni dziekan Wydziału Rzeźby ASP). Przykłady „Lecących Łabędzi” na Ochocie, czy saskokępskiego „Plonu” jednoznacznie dowodzą, że profesjonalne działania wokół plastyki w przestrzeni miejskiej znakomicie podnoszą jakość estetyki w miejscach, w których żyjemy na co dzień. A wysoka frekwencja na tego typu spacerach dowodzi, że nie brakuje osób, którym na tym zależy.

Tadeusz Rudzki

Osoby zainteresowane tematem rzeźb z opisanego powyżej szlaku zachęcam do lektury tekstu „Szlak zapomnianych rzeźb” w portalu „Saska Kępa z pasją”: <http://www.saskakepa.waw.pl/saska-kepa/Szlak-zapomnianych-rzezby>



Krystyna Gott

SASKA KĘPA W KWIATACH 2014

FINAŁ KONKURSU



fot. M. Wieremiejczyk

„W Klubie Kultury Saskiej Kępy (przy ul. Brukselskiej) w dniu 1. października odbył się finał konkursu kwiatowego na Saskiej Kępie, którego organizatorem było Towarzystwo Przyjaciół Saskiej Kępy, w ramach XXXI konkursu „Warszawa w kwiatach i zieleni 2014”.

77 Laureatów wśród ocenianych ok. 200 obiektów przeszło do finału, premiowanego pięknymi dyplomami i pamiątkowymi upominkami.

Wśród licznie przybyłych laureatów, często z rodzinami - byli nasi Samorządowcy, świeżo ukonstytuowani w Samorządzie Saskiej Kępy - z nowym przewodniczącym - panem Grzegorzem Jaworskim na czele.

Stworzyło to okazję do podziękowania pani Magdzie Czerwosz za wieloletnią pracę jako przewodniczącej Rady Osiedla na rzecz Mieszkańców.

Dopisał też pan Stefan Popkowski, który uzyskał bezkonkurencyjną liczbę głosów w wyborach do Samorządu Saskiej Kępy, a obecnie startuje dalej - do Rady Dzielnicy.

Aktualni Radni Dzielnicy Praga Południe w osobach Małgosi Rynkiewicz i Ryszarda Kalkhoffa wystąpili w dualistycznych rolach - też jako laureaci konkursu „Saska Kępa w kwiatach 2014” i również jako kandydaci do dalszej pracy w Radzie Dzielnicy. Podobnie jak Jadwiga Teresa Stępień i Andrzej Kołodziejczyk - którzy z zapałem zatrzymywali ulotne chwile finału konkursu w kadrze aparatów fotograficznych.

Radna m. Warszawy - pani Dorota Lutomińska obserwując zaangażowanie mieszkańców w upiększanie Saskiej Kępy i że to ONI kształtują jej wizerunek - złożyła deklarację, że w przyszłym roku podejmie to wyzwanie także.

Pan Rafał Kunicki aktywnie udzielający się na Pradze Południu - aplikujący do Rady Warszawy

- tym razem jako Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Marokańska” pięknym bukietem podziękował pani Nadine Bandurskiej, mieszkance tej Spółdzielni, która uzyskała nagrodę Prezydent Warszawy w XXXI Konkursie ogólnomiejskim „Warszawa w kwiatach i zieleni 2014”.

Serdecznie przywitany został społecznik i animator życia obywatelskiego na Saskiej Kępie, aktualny Przewodniczący Dzielnicowej Komisji Dialogu Społecznego - pan Leszek Kurowski, a w tej sytuacji laureat konkursu nagrodzony za piękną architekturę krajobrazu na terenie Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej Pracowników Kultury.

Na sali obecna była Honorowa Prezes TPSK - pani Teresa Skupień, która reanimowała ten konkurs i Jej 21-letnia kadencja jest nie do przecenienia. Gościem honorowym finału saskokępiańskiego była Prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy pani Beata Michalec, w prostej linii kontynuatorka tradycji i idei prof. S. Lorentza, założyciela TPW. Splendoru uroczystości dodał również Burmistrz Jarosław Karcz - sekundujący wszystkim finałowym zmaganiom.

Do tradycji finału konkursu weszły już prestiżowe nagrody ufundowane przez Burmistrza Dzielnicy Praga Południe pana Tomasza Kucharskiego.

Listę nagrodzonych przez pana Burmistrza otworzyła EWA KORYCIŃSKA - nie tylko laureatka konkursu, posiadająca pięknie zaprojektowany ogród, ale szczególnie zasłużona na rzecz konkursu artystka. Towarzystwo Przyjaciół Saskiej Kępy po wielu latach uzyskało nowy, piękny dyplom konkursowy, którego autorką (społecznie!) jest właśnie Ewa Korycińska. Pani Ewa wykorzystała jako artystyczny motyw przewodni dyplomu - tancerkę - najpiękniejszą rzeźbę w Parku im. I.J. Paderewskiego - dodając secesyjną oprawę kwiatową. Gratulacje i podziękowania!

Na marginesie dodam, że piękna tancerka została wyrzeźbiona w 1927 roku przez Stanisława Jackowskiego, antenata obecnego wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy.

Prestiżową nagrodę w dalszej kolejności odebrała pani NADINE BANDURSKA, nagrodzona we wszystkich możliwych konkurencjach za zjawiskowy ogród, który z miłością pielęgnuje wspólnie z mężem Janem, pani DOROTA PAPRZYCKA za bardzo oryginalną aranżację ogrodu.

Po odbiór nagrody Burmistrza za piękne kompozycje ogrodowe zameldowała się MAŁGORZATA RYNKIEWICZ, działająca także społecznie z niesłychaną aktywnością i niespożytą energią, dalej pan TADEUSZ MAŁACHOWSKI za wyjątkowo eleganckie ukwiecenie posesji, pani TERESA WITEK za feerię kolorów i kwiatów i znowu pan LESZEK KUROWSKI - „notoryczny” prymus, laureat także nagrody prezydenckiej w konkursie ogólnomiejskim „Warszawa w kwiatach i zieleni.”

Wśród ponad 70-ciu Laureatów konkursu na szczególną uwagę zasługują debiutanci, którzy poszerzają „ofertę obywatelską” i tworzą nowe, piękne akcenty kolorystyczne na Saskiej Kępie.

Wśród debiutantów należy wymienić pięknie skomponowany balkon pani KATARZYNY KORPOLEWSKIEJ czy pani KATARZYNY FRYC.

Niespodzianką była kompozycja biało-czerwonych pelargonii u kolejnego debiutanta - RYSZARDA KALKHOFFA.

Zasłużeni a często wręcz „weterani” konkursowi jak n. p. pani IRENA

SUJKOWSKA czy pani ALEKSANDRA HARTWIG zawsze pięknymi i troskliwie zadbanymi ogrodami, balkonami czy tarasami - wzbudzają szczególny szacunek i są solą saskokępiańskich tradycji.

Dumą saskiej Kępy i dyżurną wizytówką ukwieconej każdej pory roku jest magiczny ogród państwa JANINY I KRZYSZTOFA BURACZEWSKICH.

Szczególnym zjawiskiem jest sąsiadujący ogród Dziennego Oddziału Psychiatrycznego - prowadzonego przez panią dr MONIKĘ LIS-SZYMCZAK, gdzie piękny ogród w stylu angielskim pielęgnują pacjenci w ramach zajęć terapeutycznych. Uroda ogrodu i jego walor społeczny zasłużyły w tym roku na nagrodę Prezydent Warszawy w konkursie ogólnowarszawskim.

Nie tylko Saska Kępa, ale również Zarząd Główny TPW docenił balkon i piękny klomb pod balkonem państwa BARBARY i WŁODZIMIERZA TYL.

Jak zwykle wielkie uznanie wzbudził ogródek pani ANNY ŁUSZCZYK z wieloma oryginalnymi bylinami, kwiatami i krzewami, podobnie jak zjawiskowe róże państwa TERESY i KAROLA ZAWADZKICH.

Panie JOLANTA I MAŁGORZATA BŁĄŻEJEWSKIE z każdym rokiem uzyskują wspanialsze efekty, a balkon pani HALINY STRADOWSKIEJ nieodmiennie kipi cudownymi pelargoniami, podobnie jak rabatą MIROSŁAWY MONIKOWSKIEJ pełna kolorów i niespotykanych kwiatów. Nie sposób wymienić wszystkich ożaczających wzrok ukwieceń.

Konkurs „Saska Kępa w kwiatach” jest szlachetną, bo integrującą rywalizacją o piękno, jakość i urodę życia. Dla wielu uczestników - konkurs ten i nasze spotkanie było możliwością szczególnego zaistnienia, nawiązania sąsiedzkich relacji, jak również poznania wielu Samorządowców aktualnych i „ewentualnych”, rozmów kulturalnych w klimacie wspólnotowym. Myślę, że to było cenne doświadczenie obywatelskie. Do przyszłego roku Drodzy Sąsiedzi!

Krystyna Gott
Prezes Towarzystwa Przyjaciół
Saskiej Kępy - Oddziału TPW



fot. K. Gott

Początek tegorocznej jesieni zaowocował wieloma wspaniałymi wydarzeniami, które miały miejsce na Saskiej Kępie. Dwa z nich miały przyjemność organizować wspólnie z moimi przyjaciółmi i sąsiadami z Saskiej Kępy. Pierwsze to Festyn Parafialny NIEBO NAD ATEŃSKĄ, który odbył się 28 września na placu przy ul. Ateńskiej 12. Przygotowania do Festynu rozpoczęliśmy już pod koniec wakacji ponieważ musieliśmy się zmiężyć z budowaniem całego wydarzenia od podstaw. Było to pierwsze, tak duże wydarzenie organizowane przez naszą parafię. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Wszystkie grupy działające przy parafii oraz wielu parafian, mieszkańców Saskiej Kępy włączyło się w przygotowania. Ksiądz Proboszcz Andrzej Dybek przychylnie patrzył na nasze pomysły, wspierał nas z całego serca i wiele spraw organizacyjnych wziął na własne barki. Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe Pan Tomasz Kucharski

ści zarówno tych blisko związanych z Parafią jak i tych, którzy mieszkają w sąsiedztwie jednak jak dotąd nie zaglądali tu zbyt często. Wierzę, że wielu z nich będzie od teraz częstszymi gośćmi na Ateńskiej 12. Było pięknie, kolorowo i wesoło a NIEBO NAD ATEŃSKĄ było dla nas tego dnia niezwykle przychylne. Świeciło piękne słońce, na scenie występowały młodszy i starsi artyści, przy stolikach i stanowiskach, tętniło życie i zewsząd słuchać było sąsiedzkie rozmowy. Były pokazy ratownictwa medycznego z udziałem karetki, pomiary ciśnienia i poziomu cukru, strzelnica i zawody harcerskie, Pan Policjant z wspaniałym psem policyjnym, ogromny dmuchany zamek

Was już pytało mnie o kolejną edycję. Nie chcę zdradzać szczegółów ale już o tym myślimy z Księdzem Proboszczem i być może jeszcze przed wakacjami spotkamy się znów na Festynie NIEBO NAD ATEŃSKĄ.

Drugim, myślę równie ciekawym wydarzeniem, które odbyło się niepełną tydzień później, była kolejna już edycja Dnia Ziemniaka w Szkole Podstawowej Nr 143 im. Stefana Starzyńskiego. Tegoroczny Dzień Ziemniaka planowaliśmy jeszcze przed wakacjami. Przygotowaniami kierowały dwie wspaniałe Panie – Aneta Paluch, autorka scenariusza tegorocznego pikniku, nauczycielka wychowania fizycznego w naszej szkole, która koordynowała przygo-

li i pracowników z naszej szkoły. Na dzieci czekało mnóstwo konkursów i zabaw. Były dmuchane zjeżdżalnie, zamki do skakania, basen z kulkami, cymbergaj, darts, i popcorn. Można było stworzyć niepowtarzalną rzeźbę z ziemniaka, obrać ziemniaka na czas czy pokusić się o tytuł najlepszego pożeracza frytek. Nasze tegoroczne ziemniaczane święto odwiedziło wielu wspaniałych gości, sąsiadów i przyjaciół. Byli i bawili się z nami również Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe Pan Tomasz Kucharski i jego Zastępca Pan Jarosław Karcz, którzy już od dawna są pod dużym wrażeniem tego co wspólnie nasza szkolna społeczność tworzy w lokalnym środowisku Saskiej Kępy.

Nasz jesienny piknik był również wspaniałą okazją do koleżeńskich i przyjacielskich spotkań oraz rozmów. Można było usiąść zjeść pyszne kiełbaski, pieczone ziemniaki, sałatki, pierogi, babki ziemniaczane i inne specjały z ziemniaków, które nasi utalentowani rodzice przygotowali na konkurs mający wyłonić najpyszniejszą potrawę. Powiem szczerze, że wybór najlepszej potrawy był niemożliwy i komisja konkursowa nie poradziła sobie z tym arcytrudnym zadaniem. Wszystkie potrawy były wyśmienite. Pyszne były również wspaniałe ciasta i inne słodkości, przygotowane przez rodziców na deser.

Dzień Ziemniaka kończył się już po zmroku a wielu małych i dużych tańczyło i bawiło się przy skocznych rytmach mini dyskoteki plenerowej. Kolejny Dzień Ziemniaka już za rok ale w połowie grudnia spotkamy się znowu tym razem przy okazji Kiermaszu Bożonarodzeniowego, który również jest już tradycją w Szkole Podstawowej Nr 143 im. Stefana Starzyńskiego.

Andrzej Kołodziejczyk

Wasz sąsiad



fol. K. Jabłońska

zapewnił nam wspaniałą, nowoczesną scenę wraz z profesjonalnym nagłośnieniem, oświetleniem oraz obsługą.

Nasz pierwszy, parafialny festyn okazał się wspaniałym sąsiedzkim świętem. Przybyło bardzo wielu go-

zjeżdżalnia, plenerowe graffiti, zabawy sportowe, malowanie buziek oraz loteria fantowa. Dla łasuchów były specjały z grilla, chleb ze smalcem, grochówka i pyszne ciasta przygotowane i przyniesione przez naszych niezawodnych sąsiadów. Wielu z

owania ze strony grona pedagogicznego oraz Agnieszka Biesiadzińska, rodzic i skarbnik rady rodziców, która kierowała przygotowaniem od strony rodziców. W przygotowania włączyło się i zaangażowało wielu wspaniałych rodziców, nauczycie-

UCZNIOWIE TECHNIKUM USŁUG FRYZJERSKICH Zapraszają na ul. Saską 78

Mamy do dyspozycji trzy nowoczesne i bardzo dobrze wyposażone pracownie fryzjerskie. Zgodnie z życzeniem klientów wykonujemy bezpłatne zabiegi fryzjerskie, takie jak:

- strzyżenie włosów
- mycie, czesanie i pielęgnowanie włosów
- trwała ondulacja
- rozjaśnianie i farbowanie włosów, za pomocą specjalistycznych materiałów fryzjerskich.

Prosimy o zapisy na zabiegi fryzjerskie od wtorku do piątku pod nr tel. 22 617 33 74 w. 122



Krystyna Gott

Krystyna Gott – *Panie burmistrzu, spotykamy się w piękny jesienny dzień w magicznym miejscu jakim staje się nasz Klub Kultury na Brukselskiej. To też i Pana zasługa w jego powstaniu. Czuje Pan satysfakcję?*

Tomasz Kucharski – Oczywiście, ale to także satysfakcja dla bardzo wielu osób, z którymi przebyliśmy długą i pełną przeszkód drogę. Jestem z naszych wspólnych dokonań dumny, szczególnie wtedy, kiedy uświadamiam sobie, że pod koniec lat dziewięćdziesiątych na Saskiej Kępie, praktycznie nie było żadnej placówki kultury. Proces tej swoistej degradacji kulturalnej Saskiej Kępy zaczął się od likwidacji, w 1995 roku, domu kultury, który mieścił się na ul. Obrońców, w pomieszczeniach liceum francuskiego. Potem, wraz z przebudową pl. Przymierza, zniknęło kino „Sawa”. Działała tylko biblioteka publiczna. Organizowało się Centrum Promocji Kultury. Jedynym przybytkiem kultury, z prawdziwego zdarzenia w naszej dzielnicy był wtedy Teatr Powszechny. Teatr z wielkim dorobkiem i wielkimi nazwiskami jak Zygmunt Hibern. Wielka scena warszawska z ambicjami ogólnopolskimi, jednak słabo wpisana w lokalny kontekst. Teatr Powszechny to teatr warszawski na prawym brzegu Wisły bez odnośników lokalnych i bez współpracy z lokalną społecznością. Dla nas, mieszkańców Pragi-Południe jest powodem do dumy, ale jednocześnie wtedy odczuwaliśmy pewien niedosyt. Transformacja ustrojowa zdewastowała krajobraz kultury w dzielnicy i na Saskiej Kępie. Jednak taki stan rzeczy bulwersował wielu mieszkańców osiedla. Liczni twórcy i animatorzy kultury nie wyobrażali sobie życia bez wydarzeń kulturalnych, imprez plenerowych, festynów... Wtedy właśnie, pod koniec lat dziewięćdziesiątych tacy animatorzy kultury i lokalni działacze społeczni jak Beata Gula, Magda Czerwosz, Ryszard Kalkhoff, Marzenna Koraszewska, Jan Kudlak i wielu innych, zorganizowali pierwsze festyny, będące zwiastunem przyszłego Święta Saskiej Kępy. Pamiętam, że organizatorom festynu, który nazwano „Francuska ulicą artystów” brakowało pieniędzy i dlatego obrazy, grafiki czy nawet rzeźby umieszczano w oknach i witrynach sklepowych na ul. Francuskiej. Jeden z obrazów, będący aktem kobiecym, umieszczony został w oknie sklepu mięsnego. Z szyby tego sklepu zapo-

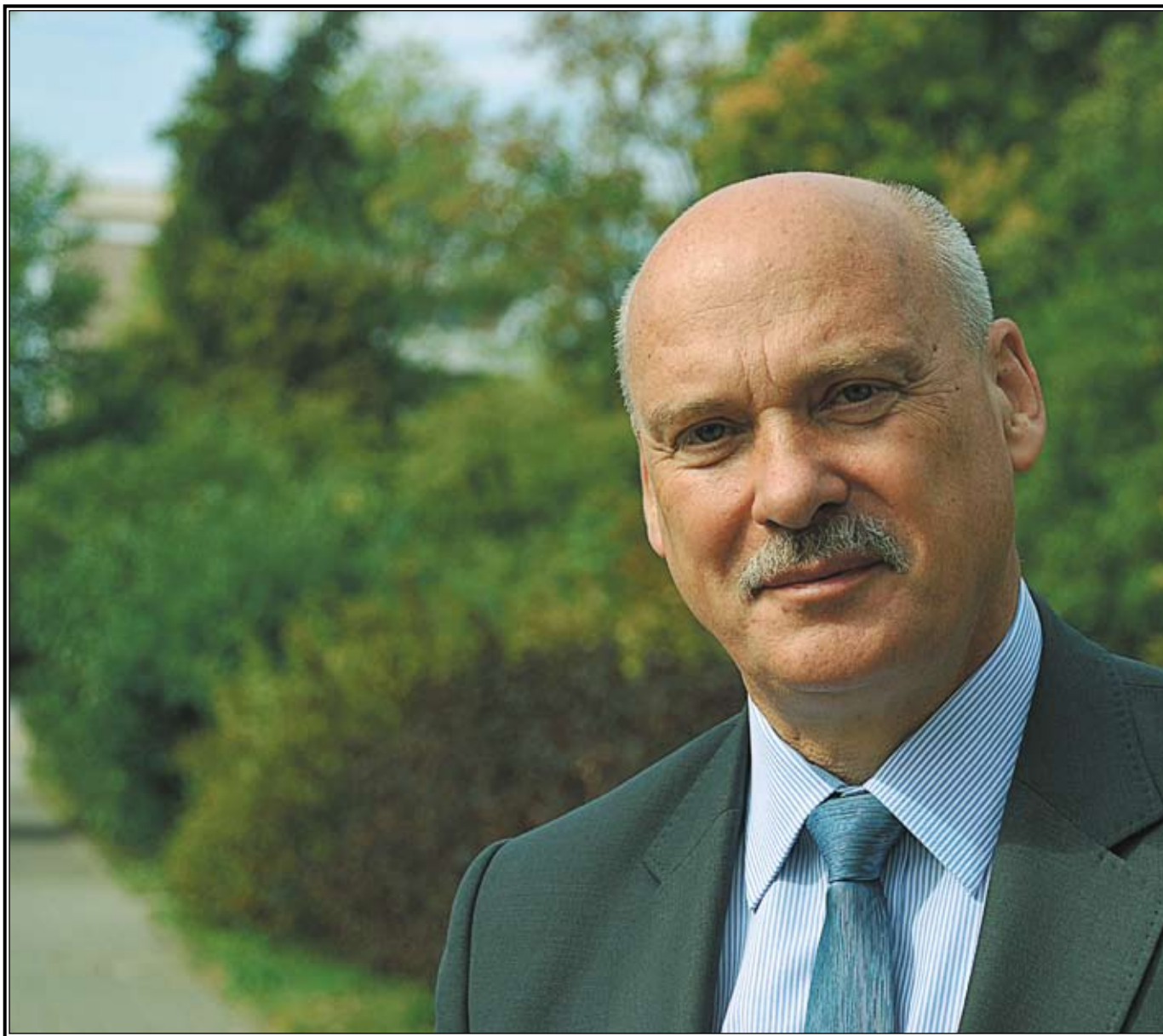
mniano usunąć duży napis: szynka. To dosyć humorystyczne zestawienie, aktu i słowa szynka wywołało wiele śmiechu i zabawnych komentarzy pamiętanych do dzisiaj. Nawet jedna ze stołecznych gazet opatrzyła zdjęcie tej witryny oraz notatkę informującą o tym zdarzeniu tytułem

że nie samym chlebem człowiek żyje. Że do pełnego życia potrzeba mu też intelektualnej refleksji, imprez i wydarzeń kulturalnych. To był początek procesu który po latach zaowocował Świętem Saskiej Kępy, Klubem Kulturyczyprzebudowanym Jordankiem.

nim skutecznie zarażony i wspólnie doprowadziliśmy do tego, że budowa tego obiektu znalazła się w planach inwestycyjnych na lata 2006 – 2010. Rozpoczęliśmy batalię o 8 mln zł potrzebnych na realizację pomysłu. Było bardzo ciężko, ale udało się. W cztery lata zrealizowaliśmy

CO JEST NA KOŃCU TEJ DROGI?

*Wywiad z p. Tomaszem Kucharskim
– burmistrzem Dzielnicy Praga Południe*



fol. M. Wieremiejczyk

„Francuska sztuka mięsa”. Transformacja sprawiła, że większość energii ludzie skierowali na dorabianie się, budowanie kapitalizmu. Los zdecydował, że niemal tuż za progiem mieszkańców Saskiej Kępy, na Stacidonie Dziesięciolecia, posadził się jeden z największych inkubatorów polskiego kapitalizmu „Jarmark Europa”. Nie tworzył on pozytywnej aury marce Saska Kępa i nie umiłał codziennego życia. Mimo tego, właśnie na Saskiej Kępie, pod koniec lat dziewięćdziesiątych, zrodziły się pierwsze refleksje nad transformacją i rozpoczęły się pierwsze dyskusje. Coraz częściej dostrzegano,

K. G. Już za miesiąc klub zmieni nazwę na **PROM KULTURY** i otrzyma statut. To oznacza, że będzie samodzielną placówką kulturalną na mapie Warszawy. Pan popierał ten projekt. Dlaczego?

T. K. Chciałem przyczynić się do zrealizowania marzenia wielu wspólnych ludzi z Saskiej Kępy. Oni chcieli żeby tu powstał dom kultury, ich dom kultury. Ale bez zaangażowania Marzenny Koraszewskiej i Ryszarda Kalkhoffa, ich wytrwałości i talentów organizacyjnych, marzenie pozostałoby na papierze. Pomysł dojrzewał latami. Zostałem

wieloletnie marzenie. Zmaterializowała się też” sprawiedliwość dziejowa”, bo po wielu latach na Saskiej Kępie znowu zaczęła działać placówka kultury, którą środowisko twórców i animatorów kultury uznaje coraz bardziej za swoją. Klub Kultury Saska Kępa rozpoczął funkcjonowanie w styczniu 2011 roku. Popierałem usamodzielnienie się tej placówki także dlatego, że **PROM KULTURY** ma szansę stać się miejscem konsolidującym twórcze środowiska Saskiej Kępy, na skalę dotychczas niespotykaną. Czekamy na ostateczną decyzję Rady Warszawy. Poza tym, jeżeli ludzie twórczy, ciekawi i aktywni

domagają się swoistej odrębności i zaawansowanej samodzielności to trzeba im to dać. Oczywiście, nie zapominając o fundamentalnej zasadzie: że tyle samodzielności i współdecydowania, ile odpowiedzialności.

K.G. *Przed kilku laty zaufała Pan aktywnym mieszkańcom Kępy i powołała Radę Świątą Saskiej Kępy tak, że wspólnie organizujemy już czwartą jego edycję. Rada ma charakter otwarty i każdy mieszkaniec, który ma ciekawy pomysł może przyjść i zabrać głos. To swego rodzaju eksperyment. Skąd ten pomysł?*

T. K. W 2008 roku powołałem Radę Świątą Saskiej Kępy. To organ nieformalny przy burmistrzu dzielnicy, którego zadaniem było doradzać, jak najlepiej zorganizować to święto. Przez sześć lat nauczyliśmy się od siebie naprawdę dużo. Uprawnienia Rady i jej kompetencje też systematycznie się zwiększały. Dzisiaj o kształcie święta, jego programie i całym scenariuszu decyduje Rada. Członkowie Rady mają świadomość, że organizowanie święta to nie radosna zabawa w trakcie której można sobie wyjść a potem wejść w dowolnym momencie, bez żadnych konsekwencji. Świadomość odpowiedzialności za podejmowane decyzje to bardzo ważny element naszej współpracy. Mamy bowiem do czynienia z naturalną sprzecznością w której na początku balansowaliśmy na granicy ryzyka. Problem w tym, że jeżeli ktoś chce decydować o sprawach kultury, o funkcjonowaniu placówki, musi mieć do tego formalne umocowanie. Ja to umocowanie i wpływ na decyzje daję tym osobom powołując Radę. Podobny eksperyment przeprowadzimy w PROM-ie KULTURY. Mówię o eksperymencie bo podmiotów w nim uczestniczących czyli decydujących o kształcie kultury, rozwiązaniach programowych i organizacyjnych jest bardzo dużo. Są to Radni

dzielnicy, zwłaszcza Komisja Kultury Rady Dzielnicy, ale także twórcy i działacze kultury oraz mieszkańcy Saskiej Kępy. Ci pierwsi mają formalny, mandat od wyborców. Tych pozostałych chcemy zaprosić do współpracy i dać im możliwość współdecydowania. Jak optymalnie i zgodnie z prawem skoordynować działania wszystkich podmiotów naszego eksperymentu? To pytanie na które ciągle poszukujemy odpowiedzi.

K. G. *To miłe co Pan mówi o mieszkańcach Saskiej Kępy. Ale czy planuje Pan przyjęcie podobne zasady współdziałania w innych ważnych dla mieszkańców dzielnicy sprawach? Czym dla Pana jest dialog społeczny?*

T. K. Chciałbym, aby dostrzegano moją konsekwencję i wytrwałość w działaniu. Historia współpracy Rady Programowej Świątą Saskiej Kępy i władz samorządowych dzielnicy przy tworzeniu Świątą Saskiej Kępy jest ewidentnym dowodem moich intencji i poglądów w tej sprawie. My przez te parę lat stworzyliśmy przecież oryginalny katalog dobrych praktyk. Było to zamierzone, bowiem ludzie, kiedy dostaną pewne możliwości, wzorce działania, wypracują pewne kanony w postępowaniu i zaznają wolności, nie pozwolą już sobie narzucić autorytatywnych rozwiązań. I to jest kapitał, który wnoszą do procesu dziejącego się w naszej dzielnicy, nazywanego dialogiem społecznym. Dialog ten, m.in. w obszarze kultury ciągle się toczy. W czasie jego trwania ciągle się uczymy. Niesamowite jest to, że tak naprawdę nie wiemy co jest na końcu tej drogi.

K. G. *Saska Kępa ma wiele innych magicznych miejsc. Czy ma Pan swoje ulubione?*

T.K. Jest wiele takich miejsc, zbyt wiele żeby je wymienić. Tak,

żeby być w zgodzie z własnymi odczuciami i sympatiami. Cała ul. Francuska, po przebudowie, nabrała wyjątkowego klimatu, który do niej przyciąga, zachęca do zagapienia się czy pogadania o życiu z przypadkowym znajomym.

K. G. *Widzę, że Saska Kępa jest Panu bliska. Ale czy też znane są Panu nasze problemy dnia codziennego, jak chociażby parkowanie, remonty niektórych ulic, ułożenie właściwych relacji ze Stadionem Narodowym? Czy ma Pan pomysł na ich rozwiązanie.*

T. K. Saska Kępa da się lubić. Potwierdzi to zapewne bardzo wielu ludzi. Lubię przebywać na Saskiej Kępie. Lubię zatopić się w jej klimacie, popijając piwo w jednym z ogródków na ul. Francuskiej. Znam też dobrze uciążliwości dotyczące mieszkańców Saskiej Kępy. Jak choćby nadmierna ilość aut parkujących na wąskich ulicach osiedla, od momentu gdy na sąsiednim Powiślu wprowadzono płatną strefę parkowania. Jednak, i w tym przypadku, władze samorządowe dzielnicy mogły liczyć na aktywność mieszkańców Saskiej Kępy. Wspólnie z inicjatorami akcji „Saska Kępa to nie parking” uruchomiliśmy procedurę konsultacji społecznych. W połowie października spotykamy się z zainteresowanymi na zebraniu informacyjnym, które pomoże nam w przygotowaniu właściwego spotkania konsultacyjnego. Porusza Pani problem relacji ze Stadionem Narodowym. Po części problem sam się rozwiązał, po decyzji o przeniesieniu Orange Warsaw Festiwal ze stadionu na Służewiec. Pragnę przypomnieć, że urząd dzielnicy Praga-Południe wystąpił pisemnie w sprawie nadmiernej emisji hałasu ze Stadionu Narodowego, do władz Warszawy. Zwróciliśmy się też z prośbą o to, aby w momencie wydawania zezwolenia na przeprowadzenie imprezy, brać w szczególności pod uwagę

stopień uciążliwości dla mieszkańców dzielnicy. Podkreślił, że umieszczanie dużej sceny na balkonach Stadionu Narodowego nie powinno mieć miejsca. Uznaliśmy, że koncerty na stadionie powinny kończyć się w dni powszednie oraz w niedzielę o godz. 22.00. Do 24.00 mogą trwać koncerty w dni takie jak sobota, po której następny dzień jest dniem wolnym od pracy. Problemy dnia codziennego, także na Saskiej Kępie, po prostu się pojawiają i musimy sobie z nimi radzić. Z jednymi radzimy sobie szybciej inne eliminujemy po upływie jakiegoś czasu. Mieszkańców Saskiej Kępy mogę zapewnić, że nie lekceważymy żadnego. Pragnę także podkreślić, że nadal liczymy na Państwa aktywność i współpracę. Na każdej płaszczyźnie, umożliwiającej eliminowanie problemów i podnoszenia jakości życia mieszkańców Saskiej Kępy.

K. G. *To ciekawe propozycje. I czy tu też widzi Pan pole do współpracy z mieszkańcami?*

T. K. Pola współpracy władz samorządowych z mieszkańcami Saskiej Kępy są w mojej ocenie nieograniczone. Jeżeli prowadzimy dialog ciągle natrafiamy na nowe sprawy do rozwiązania. Trudne, jak te związane z uciążliwością funkcjonowania niektórych restauracji. W takich przypadkach prowadzimy stały dialog z mieszkańcami i restauratorami. Mediujemy z jedną i drugą stroną. Ale mogą być też zupełnie inne wyzwania, dotyczące na przykład modernizacji Saskiej Kępy i jej ulic. Natrafiamy przy tym na stałe dylematy, co ważniejsze, czy piękna, nowa droga czy drzewa, które mają po 90 lat. A ponadto są wartości do której mieszkańcy są bardzo przywiązani. W 2008 roku musieliśmy odstąpić od przebudowy ul. Katowickiej dlatego, że wiązało się to z usunięciem drzewostanu. Rozmawiając na ulicy, prowadząc otwarty dialog z mieszkańcami, którzy natychmiast się stawili w ilości 100 a może 200 osób, usłyszeliśmy - nie dla wycinki drzew. Większość stwierdziła, że drzewa są cenniejsze niż nowa ulica. Pozostało nam jedynie wyremontowanie chodnika. Tego typu sprawy to są pola do dialogu. Ludzie przywiązani do swojego osiedla tak, jak mieszkańcy Saskiej Kępy, a przy tym bardzo aktywni, sami decydują o wielu sprawach. Oni wręcz upominają się czasami o ten dialog. Zawsze jesteśmy do tego gotowi. Także do rozmowy na inne, trudne tematy. Jak sprzątanie po czworonożnych przyjaciółkach, parkowanie na trawnikach czy rozjeżdżanie płotków na Francuskiej. O te sprawy też musimy zadbać.

K. G. *To bardzo ważne dla Sasko-kepian deklaracje. Jesteśmy w takim razie umówieni na dalszą współpracę. Będziemy Pana trzymać za słowo. I dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała Krystyna Gott
redaktor naczelny



fol. Tadeusz Salapa

Z PAMIĘTNIKA CHŁOPAKA ZE STAREJ KĘPY, KTÓRY RUSZYŁ W ŚWIAT... NIE TAKA SZKOŁA STRASZNA JAK JĄ MALUJĄ

Witold Wilewski

Następny odcinek wspomnień

System szkolnictwa w ciągu minionych lat uległ wielu zmianom. O swoich perypetiach związanych z nauką języka niemieckiego, maturą opowiada specjalnie dla nas Witold Wilewski.

Swoją edukację zacząłem w wieku lat sześciu, więc po ukończeniu siedmioletniej szkoły podstawowej mając 13 lat poszedłem do liceum. Mieściło się ono w tym samym budynku szkolnym przy Zwycięzców 7/9 co moja podstawówka, tyle że na wyższym piętrze. Był to rok 1957 i pamiętam, że wówczas aby zostać przyjętym do liceum trzeba było zdać dwa egzaminy – z polskiego i z matematyki. Te egzaminy były dla mnie dużym przeżyciem, ale zdałem je jakoś i zostałem przyjęty do ósmej klasy w TPD VI. Tak jak wspomniałem już wcześniej szkoła ta zmieniła kilka lat później nazwę na Liceum Ogólnokształcące nr XXXV im. Bolesława Prusa.



autor Walecznych 11 rok 1957

Dyrektorem szkoły był wówczas pan Zubkiewicz, przyzwrotny generalnie rzecz biorąc facet z kresowym akcentem. Starał się on trzymać w ryzach swoich uczniów i miał na to metodę ośmieszania ich złego zachowania. Pamiętam, że jak przyszedłem kiedyś do szkoły w czerwonych skarpetkach to dyrektor Zubkiewicz przy całej naszej klasie powiedział: *Wilewski, w czerwonych skarpetkach chodzisz, ty chyba przez skarpetki do socjalizmu chcesz dojść*. Cała klasa wybuchła wówczas śmiechem, ale chyba bardziej z niego niż ze mnie. W liceum zaczynała się nauka drugiego języka obcego oprócz obowiązkowego wówczas rosyjskiego. W naszej szkole jako drugi język obcy można było teoretycznie wybrać angielski, niemiecki lub łacinę. Ja oryginalnie chciałem iść na angielski, ale akurat wtedy zabrakło w szkole nauczyciela tego języka. Dwóch poprzednich, najpierw pan Wiśniowski, tak zwany *Window* a potem *Mrs. Sugar*, odeszło, a ich następcy szkoła nie mogła od razu znaleźć. Tak więc *skazany zostałem na niemiecki*.

Łacinę wybierali głównie ci, którzy chcieli później studiować medycynę, a ja do nich nie należałem. Języka niemieckiego uczył nas pan Mordechaj Magnuszewski. Był to emigrant żydowskiego pochodzenia ze Związku Radzieckiego i choć znał dobrze język niemiecki, nie miał zupełnie zdolności pedagogicznych. Z uwagi na to, oraz na fakt, że sporo uczniów w naszej niemieckiej klasie nie było tam, tak jak i ja, z własnego wyboru, dochodziło do ciągłych, często zabawnych starć pomiędzy panem Magnuszewskim a jego uczniami, którzy zamiast na nauce niemieckiego koncentrowali się głównie na żartobliwych wybrykach i kpieniu z nauczyciela. Kiedyś np. przed rozpoczęciem lekcji niemieckiego napisaliśmy na tablicy taki wierszyk: *Jedzie Niemiec jedzie wielbłąd pod nim hasa a Niemiec ogląda swojego... wielbłąda*. Ja przez te wybryki z Niemcem o mały włos nie wyleciałem ze szkoły, a w maturalnej klasie zostałem karnie przeniesiony z mojej niemieckiej klasy 11C do łacińskiej 11B. Oczywiście łaciny się tam nie uczyłem, a z niemieckiego miałem przed końcem roku zdać egzamin. Nasz Niemiec obawiał się chyba jednak, że i dla niego może się to źle skończyć (niewiele on nas, bowiem przez te cztery lata nauczył), więc przed samym końcem roku kazał mi jedynie wykuć na pamięć jakiś niemiecki wiersz i po moim wyklepaniu tego wiersza w jego obecności oświadczył dyrektorowi szkoły, że Wilewski niemiecki zaliczył. Dyrektor Zubkiewicz, którego córka Natalia chodziła ze mną do 11C, zrehabilitował

mnie po tym wszystkim całkowicie, pozwalając mi ostatecznie zdawać maturę wraz z moją oryginalną klasą. Po uroczystości wręczenia świadectw maturalnych pierwszą osobą, która gratulowała mi zdania matury był właśnie nasz Niemiec!

Do tego samego ogólniaka, co ja, trwającego wówczas cztery lata, chodziła też, ale o trzy klasy wyżej, moja starsza siostra Basia. To właśnie dzięki niej mój poziom edukacji w dziedzinie socjalno-rozrywkowej takiej jak młodzieżowa muzyka czy taniec był wyższy od wielu moich rówieśników.

Młodzież Kępy spotykała się najczęściej w *Sultanie* - kawiarence znajdującej się w suterenie na Obrońców przy Katowickiej, a prawie w każdą sobotę chodziło się gdzieś na prywatki. Ubrania (głównie amerykańskie) kupowało się na *ciuchach* - bazarze znajdującym się wówczas na Pradze przy ulicy Skaryszewskiej, a słuchało się i tańczyło głównie rock and rolla (Bill Haley, Elvis Presley, Paul Anka, Coni Francis, Brenda Lee, Neil Sedaka, Chuck Berry, Fats Domino, Roy Orbison, Jerry Lee Lewis itd.). Muzykę tę nadawało z Londynu Radio Luxemburg - „Your station of the stars”, którego odbiór nie był łatwy, ale my przy użyciu dostępnych już wtedy NRD-owskich magnetofonów *Shmaragd* lub czeskich Tesla i tak nagrywaliśmy ją sobie na taśmy. Płyty z muzyką rock-and-rollową dostawali także czasem koledzy czy koleżanki od rodzin mieszkających na zachodzie. Płyty te krążyły wówczas po całej Kępie. Moja siostra Basia miała wtedy chłopaka z Kępy



Piotrek Kamiński i ja na dachu dom inż Ambroziewicza

- Marka Wojciechowskiego, który mieszkał na Zwycięzców niedaleko Nobla w domu zwanym kiedyś *Polusem*. Marek był starszy ode mnie o sześć lat, skończył męskie liceum imienia Adama Mickiewicza, które znajdowało się wówczas w starym budynku na Paryskiej obok prawosławnego seminarium duchownego i studiował na wydziale Samochodów i Ciągników Politechniki Warszawskiej. Uprawiał on także pływanię i w stylu grzbietowym miał nawet wyniki liczące się w skali krajowej. Z Markiem i Basią, jeszcze jako uczeń szkoły licealnej, zacząłem odwiedzać warszawskie kluby studenckie takie jak *Stodoła* czy *Hybrydy*, gdzie tańczyło się przy grających na żywo studenckich zespołach jazzowych, a później także mechanicznej muzyce rock-and-rollowej. W lecie zabierali mnie oni także na basen Legii na Łazienkowska, gdzie spotykała się wówczas śmietanka warszawskiej młodzieży (ten basen zlikwidowano kilkanaście lat temu).

11C na tarasie u Prusa. Od lewej Zosia Polujkis, Krzys Kobyliński, Jola Borecka, Leszek Grupiński, Rysiek Grzenia, ja i Andrzej Cieszkowski. Rok 1961



PARKING - SASKA KĘPA

Przemysław Popkowski

Od kilkunastu tygodni część mieszkańców Saskiej Kępy ekscytuje się Petycją do Burmistrza Pragi Południe pt. „Saska Kępa to nie parking”.

Tytuł owej Petycji jest bardzo trafny, ujmując każdego, kto, ze skutkiem raczej mizernym, niejednokrotnie krąży wokół własnego domu w poszukiwaniu miejsca postojowego. Wkurza nas ilość samochodów na naszych lokalnych i głównych ulicach, psioczymy na sąsiadów, gości, ludzi tu pracujących, a przede wszystkim na pojazdy pozostawiane przez „turystów” pracujących w częściach Warszawy objętych strefą płatnego parkowania. I to jest raczej normalne i oczywiste. Przy okazji jednak zapominamy, że sami mamy po dwa, trzy samochody, ale przecież to my i u siebie... Wymyślamy więc, stojąc w korkach lub siedząc przy kawiarnianych stolikach różne sposoby rozwiązań naszych kłopotów komunikacyjnych. Każdy pomysł na pozór wydaje się znakomity, gorzej jeśli chcemy wprowadzić go w życie. Śmiali stali się jedynie sygnatariusze owej Petycji, podpisani z imienia i nazwiska, za co im chwała. Śmiałość jest w takim przypadku zaraźliwa, bo jak ktoś się pod czymś tak chwytliwym podpisał to i my tym bardziej podpisać się możemy! Nie ważne, że o sprawie wiemy tylko ze słyszenia, że część z nas obserwuje sytuację jedynie przemieszczając się z prywatnych miejsc postojowych pod apartamentowcem do hotelowego parkingu w innej części miasta, czy też z perspektywy rowerzysty, nigdy nie posiadającego prawa jazdy, tudzież z dalekiej zagranicy krzyczymy na „TAK”, bo kiedyś mieszkaliśmy na Kępie i było mniej aut, a teraz jest tak okropnie...

Na podstawie wielu rozmów oraz wymianie zdań na forach internetowych z popierającymi pomysły wyartykułowane w Petycji, twierdząc, że osoby te treści jej zwyczajnie nie przeczytali lub przeczytali ją bez zrozumienia.

Ja przeczytałem uważnie i jestem zdecydowanie przeciw.

Dlaczego?

Przyjrzyjmy się każdemu z czterech punktów tego apelu do władz, poprzedzonych zdaniem:

„Zwracamy się zatem do Pana Burmistrza o wprowadzenie rozwiązań systemowych, które unormują sytuację, tzn. uniemożliwią parkowanie samochodów na naszych ulicach osobom przyjeżdżającym, które na Saskiej Kępie nie mieszkają, ani nie pracują.”

I oto te rozwiązania:

„1. Wprowadzenie systemu płatnego parkowania wzdłuż głównych ulic Saskiej Kępy (pamiętając o abonamentach dla mieszkańców),”

Ok, wprowadzamy.

Parkowanie płatne na Francuskiej, Paryskiej, Zwycięzców, Saskiej, Międzynarodowej (też, bo główna). Jak kogoś stać na kawę za 10 zł w jednej z tutejszych kawiarni, to i za parkowania zapłaci. Zgoda. Mieszkańcy, jak w innych dzielnicach - abonament: 30 złotych

rocznie (żaden pieniądz!) Ale kim są owi mieszkańcy? W tym przypadku, to osoby zameldowane na stałe lub czasowo przy tej ulicy posiadające samochód na swoje nazwisko lub w przypadku użytkownika pojazdu nie będącego ich własnością (np. leasing) mający udokumentowane odpłatne użytkowanie lub nieodpłatne użyczenie tegoż pojazdu. „Stoiki” i Warszawiacy nie stąd - oficjalni najemcy lokali mieszkalnych, ale bez meldunku (w 99% przypadków i to całkowicie legalnych) oraz oficjalni najemcy lokali użytkowych - płacicie w 100% za luksus parkowania pod swoim lokum! Wasi goście i klienci



fol. T. Salapa

oczywiście także. Spadnie atrakcyjność wynajmów? Cóż, trudno, jakoś to będzie... W końcu mamy całą sieć bocznych uliczek. Jednak średnio rozgarnięty człowiek wie, że uliczki zostaną w takim przypadku totalnie zablokowane.

Na pewno wiedzą o tym pomysłodawcy Petycji.

Stąd drugi jej punkt prawi:

„Wprowadzenie na całej Saskiej Kępie strefy ograniczonego parkowania; bezwzględny zakaz parkowania samochodów bez wydanych przez Urząd Dzielnicy przepustek”

Hmm... przepustki, brzmi ładnie, wręcz „obozowo” trochę. Rozumiem, że chodzi o jakąś formę identyfikatorów dla mieszkańców (w rozumieniu w/w kryteriów obowiązujących w strefie płatnego parkowania). Gdyby wprowadzenie takiej strefy było możliwe (prawo o ruchu drogowym, póki co jej chyba nie przewiduje) to mamy sporo kłopotów. Po pierwsze - niezameldowani, a stali mieszkańcy znów są wyautowani - mogą parkować na ulicach głównych płacąc po 30 zł, ale dziennie (o ile oczywiście znajdą jedno z „aż” kilkudziesięciu wyznaczonych tam miejsc) lub w dalszych częściach miasta, nieobjętych opłatami.

Również ich goście.

Osoby prowadzące działalność na mniejszych ulicach. To samo.

Ich klienci? Jak wyżej.

Tramwajem przyjeżdżaj „obcy” do elitarniej dzielnicy albo na np. ul. Saskiej zapłać! W końcu 20 minutowy spacer do pizzerii przy Zakopiańskiej dobrze Ci zrobi! Absurd? Oczywiście, ale jakże w niektórych kręgach popularny... Zakładając wprowadzenie tego punktu i to, że komuś wogóle chciałoby się z ulic „głównych”, tych płatnych przejść kilometry do znajomych lub usługodawców musielibyśmy wydzielić na tychże arteriach setki miejsc par-

duje chodniki o szerokości 1,5 m. Albo więc zostaje parkowanie obustronne ze swobodnie przejściowymi chodnikami, albo robimy parking jednostronny (w/w ul. Styki), lub też likwidujemy chodnik z jednej strony jezdni (takie rozwiązanie przed laty obowiązywało na części ul. Katowickiej) tworząc tylko jeden szeroki, wygodny trotuar.

Punkt 4 Petycji:

„Zobowiązanie Straży Miejskiej m.st. Warszawy do przestrzegania wprowadzonych zakazów poprzez usuwanie samochodów zaparkowanych nieprzepisowo – od zaraz”

I tu zgoda.

Bardzo krytycznie podchodzę do tej Petycji. Mam do tego pełne prawo będąc mieszkańcem Saskiej Kępy i przedsiębiorcą prowadzącym tu interesy. To, że mieszkam tu od urodzenia, ulokowali się tu moi Dziadkowie i Rodzice tylko w jakiś sposób dodaje mi śmiałości w zajęciu tego stanowiska. Sytuacja komunikacyjna, w tym parkingowa na Kępie jest rzeczywiście tragiczna, zbliża się do stanu krytycznego. Powyższe propozycje (pkt 1-3) wg. mnie i wielu sąsiadów są nierealne, wręcz absurdalne.

Mamy tylko dwa rozwiązania:

1. Stworzyć na całej, bez wyjątku, Saskiej Kępie strefę płatnego parkowania - identyczną jak w innych częściach Warszawy, ze wszystkimi konsekwencjami - wymienionymi już przeze mnie powyżej oraz innymi, o których często nie wiemy lub nie pamiętamy. Miejsca postojowe mogą być wyznaczane tylko w sposób całkowicie zgodny z obowiązującym prawem drogowym. Oznacza to m.in. bezwzględne zachowanie odpowiedniej odległości od narożników ulic, wjazdów na posesję, garaży (wiele wjazdów wykonane jest „na dziko” i część mieszkańców będących „za” może się zdziwić, że na ich bramie wyznaczono legalne miejsce parkingowe - patrz: wprowadzenie „Strefy” na Starej Ochocie), a także każdy chodnik szeroki na 1,5 m.

Efektom tego będzie większy porządek, wpływy do kasy Miasta i bardzo znaczne pomniejszenie ilości miejsc postojowych.

2. Rozwiązanie nawiązujące do pkt. 4 petycji.

Najprostsze z możliwych.

Egzekwowanie prawa.

Czyli zwiększona ilość patroli Straży Miejskiej i Policji, które wlepiają mandaty kierowcom nieprawidłowo zaparkowanych pojazdów, zwracając uwagę na szczególnie bezczelne łamanie przepisów tj. parkowanie na zakazach (np. Katowicka przy Prusie), trawnikach, chodnikach, rogach ulic, wjazdach na posesję, do garaży (polecam rejon ►str 12

kingowych. A to jak doskonale wiemy jest totalnie niemożliwe!

Punkt drugi jest więc całkowicie oderwany od rzeczywistości.

Co autorzy Petycji proponują dalej:

„3. Bardziej powszechne wprowadzenie ruchu jednokierunkowego na wielu ulicach z zakazem parkowania po jednej stronie / pozytywny przykład ulicy Styki zmiany wprowadzone w 2013 r.”

I tu wyjątkowo się zgadzam, jednak tylko z tą powszechnością. Wprowadzenie ruchu jednokierunkowego na wielu ulicach Kępy to jedyny sposób na uporządkowanie ruchu kołowego w Dzielnicy. Sztandarowym przykładem jest ulica Walecznych od ul. Francuskiej do Saskiej i od Francuskiej do Wału Miedzeszyńskiego. Nie ma jednak żadnego powodu, aby na tej szerokiej, w przyszłości jednokierunkowej ulicy ograniczać miejsca parkingowe o 50%. Kolejny absurd! Odpowiedni układ ulic jednokierunkowych usprawni ruch, wjazd i wyjazd z miejsc parkingowych. I o to właśnie chodzi.

Na mniejszych uliczkach, dziś już jednokierunkowych musi obowiązywać kodeks drogowy, który przewi-

W „nowym otwarciu” chcieliśmy przybliżyć Państwu nasz periodyk, udomowić go nieco.

Kierując się złotą myślą: „TEGO, KTO NIGDY NIE MIAŁ PSA OMIENIŁY GO WSPANIAŁE CHWILE W ŻYCIU” (Bob Barker).

Proponujemy stały kącik p. n. RASY PSÓW NA SASKIEJ KĘPIE (ze szczególnym uwzględnieniem wielorasowców).

Liczymy na opowieści Państwa o czworonożnych pupilach, które wraz ze zdjęciami będziemy publikowali.

Pani Basia Petrozolin-Skowrońska - cytowana przeze mnie dosyć często jako autorka zabawnych bon motów - sparafrazowała kiedyś jedną z aplikacji do funduszu partycypacyjnego pana Leszka Kurowskiego: „Francuska pachnąca bzami” - powtarzając z lubością: „Francuska pachnąca psami” - proponując zresztą na kanwie tegoż, żeby jedną z atrakcji obchodów 100-lecia miejscowości Saskiej Kępy (2016 rok) był pochód saskokępińskich czworonogów.

Rozwijając ten pomysł wielopłaszczyznowo - chcę opowiedzieć

Państwu o innym, autorskim projekcie - pani Joanny Jackowskiej, również zgłoszonym jako aplikacja do funduszu partycypacyjnego p. t. „PRAGA ODKUPI WARSZAWĘ”.

Jak domyślacie się Państwo - rzecz nie dotyczyła apetytów biznesowych Pragi, a wyłącznie aspektu o który mówiła pani Basia. Banalizując kwestię - chodziło o sprzątanie po naszych milusińskich.

Autorka projekt wycofała, ponieważ fundusz partycypacyjny nie przewidywał udziału autora w realizacji projektu, a jak wspomniałam - pomysł był autorski, wielowątkowy, z szeregiem happeningów i scenek rodzajowych.

No cóż...od tamtej pory witając Joannę Jackowską - mówię z szacunkiem: „Witaj Odkupicielko!” (liczę na Państwa poczucie humoru - oczywiście!).

Przechodząc do meritum - postanowiłam zrobić dobry początek (czy dobry - to Państwo ocenią !?).

Niniejszym prezentuję swoją suczkę - buldożkę francuską - o imieniu BASTA, mieszkającą zresztą przy ul. Francuskiej i urodzoną 14 lipca

DRODZY CZYTELNICY! SZANOWNI PAŃSTWO!

- 6 lat temu - w dniu zdobycia Bastylli (sztandarowym święcie Francji).

W prezentacji naszych czworonogów może spróbujemy stawić czoła pogładowi, że psy upodobią się do swoich właścicieli i ODWROTNIĘ.

Jeżeli chodzi o urodę BASTY wołałabym ten aspekt pominąć. Natomiast z lubością podkreślę wszystkie cechy charakteru i przejawy usposobienia mojej buldożki.

A więc: bezkrytycznie kocha ludzi, dzieci szczególnie (byłaby znakomitą przedszkolanką).

Ma duże poczucie humoru i nieustającą skłonność do zabawy. Lubi m. in. grać w piłkę i przepada za zabawami z balonikami (wypraktykowałam to na ostatnim Święcie Saskiej Kępy). Nie jest piechurem (co sobie chwale), jest bardzo dekoracyjnym kanapowcem.

Potrzebę obdarzania prawdziwym uczuciem trenuje również na kotce BIBIE (z wzajemnością - zresztą).

Symbioza psa z kotem przeczy najwyraźniej utartym poglądom.

Szkoda, że nie można tego przenieść do HOMO SAPIENS - myślę

o tym często obserwując obrady sejmowe.

Opowieści o czworonogach mają to do siebie, że nie sposób je zakończyć. Każda relacja dla właściciela jest niepowtarzalna.

Ja też nie mogę sobie odmówić podzielenia się z Państwem informacją, że BASTA jest moim trzecim buldożkiem. Od zawsze byłam zakochana w tej rasie - głównie ze względu na pewnego rodzaju groteskową „urodę” i niezwykłą, żywiołową radość życia.

Pierwszy był GULGOT, potem BINGO a teraz ona: BASTA.

Zakończę taką oto laudacją na cześć naszych najwierniejszych i bezinteresownych przyjaciół:

*„Psy wkraczają w nasze życie
aby uczyć nas miłości;
Odchodzą aby uczyć nas o stracie.
Nowy pies nigdy nie zastąpi starego
ale powiększa nasze serce.
Jeśli kochałeś wiele psów
Twoje serce jest ogromne”.*

(Erica Jong)

Krystyna Gott



fol. K. Gott



str 11 ► Szkoły Francuskiej). Wszystko oczywiście w granicach zdrowego rozsądku. Póki co przejeżdżający patrol SM obok samochodu np. na zakazie postoju wogóle na to nie reaguje, tłumacząc, że interweniuje tylko na wezwania. Tym samym musimy zadzwonić pod 986, poinformować dzielnych Strażników o złe skandalicznie zaparkowanym pojeździe i czekać, aż za jakąś godzinę patrol nadjedzie i być może zastanie jeszcze zadenuncjonowany przez nas pojazd. Szybkość reagowania to podstawa! (Na przykład „procedura” wyjazdu z zastawionego garażu wygląda tak: po długim oczekiwaniu na „łaskawce”, który uniemożliwia wyjazd dzwoniemy do Straży Miejskiej.

Ta po wnikliwym rozpoznaniu każe nam czekać na miejscu. Po jakiejś godzinie przyjeżdża patrol, rozgląda się. Jak Cię nie ma - interwencji także.... Jak doczekałeś i diabli wzięli wszystkie plany Straż wlepią mandat za wycieraczkę zastawiającego, a po udowodnieniu, że rzeczywiście Twoje auto jest uwięzione w boksie garażowym - wzywa holownik. Ten zjawia się „już” po 2 godzinach. Jeśli wytrwasz, i kierowca, który Cię zastawił jest na tyle beczelny, że nie zjawił się przez kilka godzin, źle zaparkowany pojazd „odjeżdża” na nieswoich kołach, a Ty po kilku zmarnowanych godzinach masz tę marną satysfakcję, że łobuz zabuli i go zaboli....

Oczywiście jestem zwolennikiem rozwiązania nr 2, pod warunkiem lub mając nadzieję, że służby miejskie będą stosowały szeroki wachlarz kar dla kierowców ignorujących zasady ruchu drogowego - od upomnienia dla nowicjuszy, poprzez wysokie mandaty dla recydywistów, a na wywożeniu pojazdów skończywszy.

Pozostaje jeszcze kwestia „turystów” porzucających swoje auta w naszej dzielnicy na czas pracy „w mieście”. Myślę, że mowa o setkach, czy tysiącach pojazdów tu pozostawionych jest grubo przesadzona (piszę to z pełną świadomością mieszkając przy ul. Łotewskiej, niedaleko Ronda Waszyngtona). Niemniej jednak podoba mi się rozwiązanie,

októrystyszałem z kręgow zbliżonych do naszego południowo-praskiego Ratusza, o wprowadzeniu zakazu parkowania w godzinach porannych na ulicach bliskich Ronda dla aut nieposiadających identyfikatorów SK. Wyeliminowałoby to znaczną część porzuconych na dzień samochodów. A wspomniane identyfikatory powinny być bezwzględnie służyć mieszkańcom Kępy w czasie wszystkich imprez organizowanych u naszego nieszcześnie ułożonego sąsiada - Stadionu Narodowego, podczas których nasza Dzielnica powinna być szczelnie zamykana.

I tylko wtedy!

Przemysław Popkowski
Stowarzyszenie Obywatelskie Saska Kępa

Pan Jan KOSSAKOWSKI należy do najbardziej znanych postaci Saskiej Kępy, a zarazem do osób dbających skutecznie o naszą pamięć historyczną. Mieszka od 1931 roku w willi przy ul. Francuskiej 4, zbudowanej w tamtym roku przez jego ojca. Spotykamy się właśnie na Francuskiej – w malowniczej Herbariarni GANDERS, by porozmawiać o Fundacji KOS, która zainicjowała upamiętnienie walk na Saskiej Kępie we wrześniu 1939 roku.

- *Przed wszystkim chcę Panu i Fundacji KOS pogratulować dwóch niezwykle udanych imprez z tegorocznego września: imprezy dla dzieci w Jordanku w sobotę 13 września, łączącej się z historią pamiątkowego dębu – symbolu Saskiej Kępy, który stał się ofiarą wrześniowych walk 1939 roku (ale mamy już od dwóch lat „Dąb – junior”, którym opiekują się dzieci) oraz imprezy na Francuskiej w upalną niedzielę 14 września – przy Symbolu Wrześniowej Barykady i tablicach poświęconych walkom na Saskiej Kępie w 1939 roku...*

Jan Kossakowski: - Pracy było sporo było, ale dorośli – jak sądzę – prawdziwie zainteresowali się wydarzeniami sprzed laty, a w Jordanku dzieciaki miały wesołą, kulturalną zabawę i to o walorach dydaktycznych!

- *O akcji „dwa dęby” porozmawiamy może kiedy indziej, bo warto, teraz chcę by rozmowa przypominała Saską Kępę sprzed siedemdziesięciu pięciu laty.*

J.K.: - Myślę, że najlepiej tamten czas przypominają obrazy. Dobrze, że zachowało się wiele fotografii – w tym te, które zrobił ksiądz Michał ŚLIPEK. lipek, kapelan 336 pułku piechoty i zamiłowany fotograf. Dzięki nim i kilkudziesięciu pozyskanych z archiwów i zbiorów prywatnych można było wykonać serię plansz o obronie Saskiej Kępy, które corocznie eksponujemy na płocie posesji Francuska 2, tu gdzie była właśnie barykada kluczowa.

- *Oglądałam je wielokrotnie – ale teraz są odnowione i uzupełnione.*

J.K.: - Każdego roku dodajemy kolejne plansze w miarę poznawania nowych faktów i zdobywania dalszych dokumentów. W tym roku mamy dwie nowe o walkach na obrzeżach Saskiej Kępy, a jednej trzeba było wykonać duplikat, bo nam ukradziono... Kłopot, ale i swoista forma uznania – widać komuś bardzo przypadła do gustu, bo była ładna, a może kolekcjoner militariów chciał mieć mapę ze szczegółami terenu wojennego na Saskiej Kępie...

W związku z 70. rocznicą operacji Market Garden opracowaliśmy drugą, nową wystawę planszową o generale Stanisławie SOSABOWSKIM – najlepiej znanym jako dowódca 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, walczącej podczas desantu pod Arnhem. Na Kępie ówczesny pułkownik Sosabowski był już dobrze znany jako dowódca 21 pułku piechoty „Dzieci Warszawy”, a we wrześniu 1939 roku – jako dowódca

odcinka obronnego Grochów, sąsiadującego i ściśle współdziałającego z odcinkiem Saska Kępa.

- *Ciekawie Pan opowiadał oprowadzając po wystawie. A także interesujący – (szczególnie dla panów) – był pokaz uzbrojenia z 1939 roku, w tym armaty kaliber 75mm, takiej, w jakie uzbrojona była barykada kluczowa na Francuskiej.*

Barykada ta stała się Pana pasją – czy są to osobiste związki? Przecież Pan sam nie mógł wówczas walczyć...

J.K.: - To prawda, miałem 12 lat, ale na kilka miesięcy przed wybuchem wojny zostałem powołany na gońca obrony przeciwlotniczej i odpowiednio przeszkolony... Co prawda podczas walk na Kępie nie było mnie w Warszawie, ale gdy wróciłem barykada jeszcze istniała, choć już z przejazdem dla komunikacji. Po obu stronach Francuskiej stały jeszcze dwie armaty kaliber 75 mm, tzw. „sznajderki”, a w naszym ogródku zastałem skład pocisków do nich i do granatników, bo cała posesja wraz z masywnym ogrodzeniem były zapleczem barykady! Dom przez pewien czas był miejscem postoju dowódcy pododdziału, a cały czas – kwaterą sekcji granatników.

Poza tym dla mnie najważniejsze było to, że barykada nigdy się nie poddała. Tu obrońcy wytrwali do końca – tak jak chciał dowódca obrony Warszawy gen. Walerian Czumę, który zapowiadał: „Walka o Warszawę będzie prowadzona z całą determinacją. Z zajętych stanowisk obronnych nie ma żadnego odwrotu...” Z całą determinacją, aż do ogłoszenia kapitulacji Warszawy w dniu 28 września walczone na naszej linii obronnej. A było to ważne dla całego miasta, bo przecież Saska Kępa zamykała Niemcom drogę na Pragę i Grochów (przez aleję Zieleniecką) i do lewobrzeżnej Warszawy (przez most Poniatowskiego).

- *Po kapitulacji Pan wrócił do Warszawy, i co Pan zobaczył?*

J.K.: - Krajobraz Saskiej Kępy po bitwie wywarł na mnie ogromne wrażenie: zobaczyłem zbombardowane domy, resztki umocnień obronnych, niewybuchy pocisków i bomb, polowe cmentarze. Mój dom był mocno uszkodzony ogniem artyleryjskim, okna bez szyb, ciekące kaloryfery, podziurawione ściany. Wkrótce zaczęły się ekshumacje... Tego nie zapominałem nigdy.

Przysłuchiwałem się też opowieściom nie tylko o walce, ale i o zorganizowanej samopomocy przez samych mieszkańców Kępy... O bezinteresowności, o poświęceniu.

- *O tym też warto pamiętać. I to także – jako fragment dziejów Saskiej Kępy sprzed 75-ciu lat warto przekazać naszym Czytelnikom!*

W SIEDEMDZIESIĄTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ... O WRZEŚNIU 1939 NA SASKIEJ KĘPIE I O FUNDACJI KOS

Rozmowa z Janem Kossakowskim – dyrektorem Zarządu Fundacji KOS, inicjatorem upamiętnienia wrześniowych walk 1939 roku na Saskiej Kępie

J.K.: - Mieszkańcy - z inicjatywy i pod kierunkiem miejscowego lekarza dra Józefa LEŚNIEWSKIGO – zorganizowali punkt sanitarny w szkole przy ul. Obrońców 25. Punkt przeznaczony początkowo dla ludności cywilnej przyjmował także rannych żołnierzy. Jego personel składający się z nieobjętych mobilizacją lekarzy i przeszkolonego personelu medycznego liczył 18 osób. Wyposażenie (łóżka, materace, pościel) darowali sąsiedzi. Także środki medyczne i żywność pochodziły od mieszkańców, później z przydziałów dokonywanych za pośrednictwem miejscowego oddziału Straży Obywatelskiej. Przy punkcie zorganizowano kuchnię, która przygotowywała posiłki dla walczących i dla ludności.

Na szczególne uznanie za swą postawę we wrześniu 1939 roku, obok doktora Leśniewskiego, zasłużyła właścicielka jedynej wówczas apteki, tej do niedawna istniejącej na rogu Obrońców i Francuskiej – pani ALEKSANDROWICZOWA, która bezpłatnie przekazywała leki i środki opatrunkowe. Także Bracia PAKULSCY, właściciele atrakcyjnego sklepu spożywczego na przeciwnym rogu (tam, gdzie dzisiejszy Selekt) zdecydowali o bezpłatnym przekazywaniu żywności potrzebującym. Oczywiście mieszkańcy mogli zawsze liczyć na Proboszcza – księdza Władysława ROGUSKIEGO, a ks. ŚLIPEK niósł nie tylko duchową posługę, ale także aparat fotograficzny tworząc na pierwszej linii bezcenną dokumentację...

- *Bardzo cenne są te wspomnienia. To wszystko warto jest odnotowania i zapamiętania!*

J.K.: Oczywiście – to co zapisane i wydrukowane – zostaje. Toteż Fundacja KOS przygotowała i wydała publikację: „Barykada. Saska Kępa 1939” (wyd. 2011, ss.46. ilustr.). Zawiera m.in. wspomnienia majora Stefana JELLENTY właśnie o walkach na Saskiej Kępie we wrześniu 1939, esej historyka wojskowości z Centralnego Archiwum Wojskowego dra Andrzeja WESOŁOWSKIEGO „Oczami wroga”, Tadeusza BURCHACKIE-

GO o sanitariuszkach z Obrońców, moje wspomnienia o przedwojennej Saskiej Kępie oraz pierwszych miesiącach okupacji. Wśród szeregu dokumentalnych, także wielobarwnych ilustracji znajduje się reportaż o powstaniu i odsłonięciu Symbolu Wrześniowej Barykady 1939 – stałej aranżacji rzeźbiarskiej projektu Moniki MOLENDY, składającej się z pasa czerwonego granitu w powierzchni ulicy, łączącego dwie pamiątkowe tablice oraz inkorporowanego oryginalnego fragmentu ogrodzenia posesji Francuska 4, noszącego ślady ponad stu postrzałów odłamkami pocisków artyleryjskich...

Ten fragment chroniłem przed zniszczeniem przez ponad 70 lat i twierdzę, że jest unikatem w skali całego miasta!

- *Szczęśliwie mam tę publikację, a także uroczą publikację dla dzieci „To nasz Dąb”. Obie publikacje wydała Fundacja KOS. Proszę jeszcze wyjaśnić naszym czytelnikom co to za skrót – KOS?*

J.K.: KOS to skrót nazwy fundacji „Korpus Ochotników Specjalistów”. Nasza Fundacja powstała w 2003 roku, jako kontynuacja brytyjskiej organizacji dobroczynnej BESO (British Executive Service Overseas), działającej w Polsce w latach 1991 – 2003. Tak określiliśmy wówczas swoją główną misję: „Fundacja KOS swoimi działaniami wspiera tworzenie społeczeństwa obywatelskiego oraz przeciwdziała marginalizacji jego uboższych warstw”. Później podjęliśmy drugą misję: „Ocalmy od zapomnienia”, w ramach której tworzymy i przekazujemy do archiwów państwowych dokumenty historii mówionej w zapisie cyfrowym i na papierze, a w przypadku Saskiej Kępy – pozostawiamy je także w kamieniu i stali.

- *W przyszłości warto porozmawiać i o innych kierunkach działań Fundacji, ale teraz skoncentrowaliśmy się na wydarzeniach września. Dziękuję za rozmowę i za wszystko co robi KOS i Pan dla Saskiej Kępy!*

Barbara Petrosolin-Skowrońska



fol. z archiwum J. Kossakowskiego

Jadwiga Teresa Stępień

„PROFESOR STANISŁAW LORENTZ – PRZYJACIEL SASKIEJ KĘPY”



W Klubie Kultury Saska Kępa, 13 września b.r., prowadziłam dziewiętnaste spotkanie z mego autorskiego cyklu „Śladami Mistrzów... Wielkie Postacie na Saskiej Kępie”.

Spotkanie „Profesor Stanisław Lorentz - przyjaciel Saskiej Kępy” poświęcone było pamięci tego znakomitego historyka sztuki, konserwatora zabytków i muzeologa, wieloletniego dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, zasłużonego w akcjach

uczęszczał (gimnazjum im. Wojciecha Górskiego) mówiła obecna Dyrektor Pani Urszula Krajewska, o Profesorze jako Prezesie TPW opowiadała jego dzisiejsza następczyni Pani Beata Michalec, zaś o tytułowej przyjaźni Profesora do naszej dzielnicy, zwłaszcza o przyjaźni z Sasko-Kępskim Oddziałem TPW dzisiaj zwanym Towarzystwem Przyjaciół Saskiej Kępy wspominał Tadeusz Burchacki.

Z radością dzielę się z Państwem moją rozmową z Panem Tadeuszem Burchackim, wielką skarbnicą wiedzy, osobą pełną szczerzej pasji. To głównie dzięki Niemu mamy szansę pamiętać także tamten cenny czas – kiedy przyjaźń miała niezwykłą wartość. Tym większą, iż z tak niezwykłym Mistrzem.

JTS. Jak Pan poznał Pana Profesora Stanisława Lorentza?

znaczenia czyli w Parku Jego Imienia na Saskiej Kępie. Pomnik ten, autorstwa Michała Kamińskiego (również twórcy pomnika Peowiaków na warszawskim Powiślu), powstał z dobrowolnych składek mieszkańców prawobrzeżnej części Warszawy i był zatem ich prawowitą własnością. Na czele Komitetu Budowy Pomnika stali: Jan Wedel – współwłaściciel zakładów cukierniczych na Kamionku, Jan Gajkowski – dyrektor Cmentarza Bródnowskiego i jego zięć Zygmunt Jeznacki (dzisiaj obydwa teści i zięć spoczywają w jednym grobowcu na Bródnie). Pomnik z brązu odlany został w 1939 roku w Zakładzie Odlewniczym Czesława Chojnowskiego na Solcu i w tymże roku miał stanąć w Parku Paderewskiego...

Ale we wrześniu wybuchła wojna, Warszawa zostaje zajęta przez Niemców... los pomnika Paderewskiego – fundatora Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie łatwy jest do przewidzenia... Postanowiono pomnik ukryć i skutecznie go ukryto na Cmentarzu Bródnowskim. Kierujący akcją ukrycia Jan Gajkowski wysłał na Solec platformę konną, którą powoził współpracujący z nim woźnica o wiechowskim nazwisku – Piecyk i Pan Piecyk szczęśliwie przewiózł pomnik na Bródno, gdzie przetrwał on do końca wojny.

W 1945 roku pomnik przeniesiono do prywatnego garażu Jeznackiego, który po jakimś czasie przekazał go miastu.

stał pomnik na fabrycznym placu, sąsiadując z wielką przyzmą węgla. A przecież miejscem jego przeznaczenia był Park Paderewskiego...

Profesor Lorentz nie komentował zgłaszanych na zebraniu wniosków, ale w ciągu trzech tygodni dokonał „najazdu” na Spółdzielnię „Brąz Dekoracyjny”, dokąd przybył z własnym dźwiękiem i transportem i wywiózł pomnik na teren Muzeum Narodowego, gdzie niebawem eksponował go na wewnętrznym dziedzińcu, w miejscu dzisiejszej *Cafe Lorentz*... W następnym roku pomnik przeniesiono na zaplecze Wyższej Szkoły Muzycznej na Okólniku i odsłonięto go w listopadzie w sześćdziesięciolecie Odzyskania Niepodległości.

Od 1986 roku pomnik możemy oglądać w Parku Ujazdowskim.

I w ten oto sposób nieporównywalnie bogatsza w zabytki i dzieła sztuki lewobrzeżna część stolicy wzbogaciła się (choć dziś byśmy powiedzieli raczej... zawłaszczyła sobie...) kosztem uboższej prawobrzeżnej Siostrzycy. Dzisiaj, gdy pękają „dekrety Bieruta” i temuż podobne decyzje – winniśmy jako Praga Południe otrzymać porównywalną rekompensatę w tym względzie... I jako ciąg dalszy mego ówczesnego wniosku przekładam to uwadze przyszłym samorządcom dzielnicy ... Myślę, że Profesor Stanisław Lorentz na pewno by ten wniosek poparł...

Na przykładzie choćby tej jednej historii możemy poznać główne cechy działalności Profesora: PRZEBÓJOWOŚĆ, NIEKONWENCJONALNE FORMY DZIAŁANIA, SKUTECZNOŚĆ ...

JTS: A jak wyglądała dalsza współpraca Oddziału z Panem Profesorem?

Tadeusz Burchacki: Profesor darzył nasz Oddział sympatią, zapewne także z uwagi na osobę naszego Prezesa prof. M. M. Drozdowskiego, z którym przez lata współpracowali na różnych polach.

Profesor Lorentz często bywał na organizowanych przez nas imprezach. Jeszcze w roku powstania Oddziału był na uroczystości nadania imienia profesora Stanisława Herbsta miejscowej księgarni przy ul. Egipskiej. (na uroczystości tej byli także profesorowie: Wyczański, Zahorski, Samsonowicz).

W 1979 roku, podczas obchodów 350-lecia osadnictwa na Saskiej Kępie – w nieistniejącym dzisiaj kinie Sawa przy Placu Przymierza odbył się uroczysty koncert, podczas którego Profesor Lorentz otrzymał, przyznawany przez nasz Oddział, *Medal „Za zasługi dla Saskiej Kępy”*.

Wtedy medal ten otrzymał także płk. Antoni Żurowski – ostatni



zebranie założycielskie TPW - Saska Kępa rok 1977

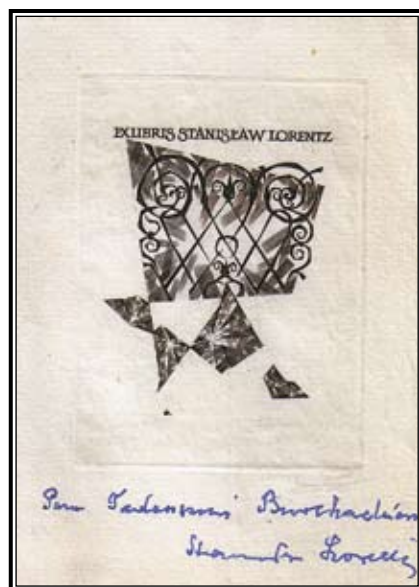
ratowania dóbr kultury w okresie wojny i okupacji oraz ich powojennej odbudowy (głównie Zamku Królewskiego, Łazienek i samego Muzeum Narodowego), a także współorganizatora i wieloletniego Prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Źródłem inspiracji do przygotowania wydarzenia stał się niezwykle film *Stanisław Lorentz. Pamięć zapisana w kadrze*, który powstał dzięki Prezes TPW Beaty Michalec – inicjatorce i opiekunce merytorycznej filmu. Z powodu niedyspozycji niestety nie dotarła na wieczór córka Pana Profesora - Profesor **Alina Kowalczykowa**, która obiecała podzielić się z nami wspomnieniami o Panu Profesorze – jako o ojcu i przyjacielu.

Zechciała się tym cennymi wiadomościami podzielić Prezes Towarzystwa Przyjaciół Beata Michalec. O Panu Profesorze wspominał jego doktorant doc. dr Marian Sołtyś, o szkole do której Lorentz

Tadeusz Burchacki: Osobiście Profesora Lorentza poznałem na zebraniu założycielskim naszego Oddziału TPW w marcu 1977 roku. Otwierając to zebranie Profesor Lorentz, wówczas Prezes Zarządu Głównego TPW, powiedział między innymi: *przywiązujemy wielką wagę do tego oddziału, gdyż grupuje on potężny aktyw kulturalny Warszawy*. Takie słowa nas zobowiązywały.

Prowadzący zebranie, przyszły Prezes Oddziału, wybitny warszawista prof. Marian Marek Drozdowski – ex catedra - zamianował mnie przewodniczącym Komisji Wnioskowej, która skrupulatnie notowała wszystkie zgłaszane przez zebranych postulaty i większość z nich została przyjęta jako wytyczne do przyszłej działalności Oddziału. Zgłosiłem też własny wniosek, iż już najwyższy czas aby skończyć z blisko czterdziestoletnią tułaczką szczęśliwie zachowanego przedwojennego pomnika Ignacego Jana Paderewskiego i ustawić ten pomnik w miejscu jego prze-



autograf prof. Stanisława Lorentza

Postać Paderewskiego była obca dla ówczesnej władzy, zlikwidowano m.in. nazwę *Park Paderewskiego*, a pomnik artysty przerzucano z jednego magazynu do drugiego, wreszcie trafił on na teren Spółdzielni Brąz Dekoracyjny przy ulicy Hożej, czyli do dawnego *Zakładu Brązowniczego Braci Łopieńskich*, a wówczas upaństwowionego. I tam przez lata

fol. ze zbiorów T. Burchackiego

fol. ze zbiorów T. Burchackiego

dowódca XXVI praskiego Obwodu Armii Krajowej, który choć był mieszkańcem Brwinowa, był członkiem naszego Oddziału TPW.

Profesor uczestniczył także w uroczystości odsłonięcia pomnika Stefana Żeromskiego (na w/w Placu Przymierza), który odsłoniła córka pisarza Pani Monika Żeromska.

Profesor bywał także na zebraniach wewnętrznych Oddziału, z niektórych zachowały się fotografie.

Oddział nasz organizował różne spotkania tematyczne, często wspólnie z podobnymi organizacjami jak: Towarzystwo Miłośników Historii, Warszawskie Towarzystwo Muzyczne czy sąsiedni Grochowski Oddział TPW.

Na spotkaniu poświęconym pamięci Antoniego Godlewskiego – legendarnego młodocianego powstańca warszawskiego „Antka Rozpylacza”, poznałem sędziwą matkę bohatera, Panią Anielę Godlewską (dodajmy, że w powstaniu straciła dwóch synów). Zaprzyjaźniliśmy się, często ją odwiedzałem. Pani Aniela posiadała piękny portret Antka. Kiedyś zwróciła się do mnie o przekazanie go do Muzeum Narodowego, osobiście do rąk Profesora Lorentza. Po uzgodnieniu terminu przekazania obrazu okazało się, że Profesor musiał nagle wyjechać z Warszawy, powróciłem zatem z obrazem na Saską Kępę, wszak obraz miał być osobiście przekazany Profesorowi. Po miesiącu Profesor obraz przyjął i sam wypisał rewers potwierdzający fakt przyjęcia obrazu przez Muzeum Narodowe.

Nie wiem gdzie obraz znajduje się dzisiaj, myślę że tkwi gdzieś w zasobach Muzeum Narodowego. Myślę także, że dzisiaj Pani Aniela raczej przekazałaby go do Mu-

zeum Powstania Warszawskiego.... A może uczyni to Muzeum Narodowe, chociażby w formie depozytu?

JTS: *Panie Tadeuszu, wspominał Pan o cechach Profesora jakie charakteryzowały jego działalność, a czy pamięta Pan o innych, bardziej osobistych cechach Profesora Lorentza?*

Tadeusz Burchacki: Wspomnę o jednej, charakteryzującej go jako „szefa”....

Na propozycję Profesora zostałem członkiem dwóch komisji Zarządu Głównego Towarzystwa: Komisji Rozwoju Miasta, kierowanej przez inż. architekta Stanisława Janowskiego „Agatona” oraz Komisji Nazewnictwa Ulic i Placów Warszawy, którą kierował doc. dr Bolesław Chwaściński.

W 1983 roku skończyła się kolejna kadencja Zarządu Głównego TPW. W tym czasie przebywałem na kontrakcie w Libii i tam pewnego dnia odbieram telefon z urzędu pocztowego, że przyszedł do mnie list z „Bolandy” (tzn. Polski). Był to list od Profesora Lorentza z podziękowaniem za dotychczasową pracę w Towarzystwie wraz z oczekiwaniem jej kontynuacji po powrocie do Warszawy. A w załączeniu w kopercie exlibris Profesora z autografem... Czy dużo jest takich szefów?....

JTS: *A, czy mógłby Pan przypomnieć o jakimś dziele Profesora niezwiązanym z Saską Kępą?*

Tadeusz Burchacki: Powszechnie znane są zasługi Profesora Lorentza przy wskrzeszeniu Zamku Królewskiego w Warszawie, mniej znane są jego wcześniejsze zasługi

przy konserwacji Zamku w Trokach, a raczej jego ruin, gdy w 1929 roku objął on urząd konserwatora zabytków w ówczesnych województwach wileńskim i nowogródzkim. Pozostawienie ruin w ich ówczesnym stanie groziło, iż za dziesięć lat pozostała by z nich tylko „kupa kamieni”.

Na rozpoczęcie konserwacji ruin nie było jednak środków budżetowych, więc Profesor Lorentz rozpoczął ją za własne pieniądze, których osobiście nie miał, wziął zatem pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie. I roboty ruszyły. Wywołało to burzę w centrali w Warszawie, bo jakże można rozpocząć odbudowę bez zatwierdzonego budżetu? Dzięki poparciu środowiska i prasy wileńskiej władze zdecydowały się wreszcie na pożyczkę budżetową (do tego czasu Lorentz spłacał pożyczkę własną, potem większość pieniędzy odzyskał). Lorentz zawsze walczył z biurokracją.

W związku z Trokami warto przypomnieć relację profesora Wiktora Zina z jego bytności tamże, co prawda 50 lat później... Gościnni gospodarze przygotowali dla niego specjalny oblot awionetką wokół już całkowicie odbudowanego Zamku oraz najbliższej okolicy. Aby Zin mógł jak najlepiej obejrzeć strukturę i detale budowli lotnik latał niebezpiecznie blisko obiektu, niemal ocierając skrzydłami samolotu o zamkowe baszty. Po wylądowaniu Zin podziękował lotnikowi za bezpieczny lot, jednocześnie pytając się, czy nie boi się tak ryzykownie latać? Na co ten odpowiedział, że absolutnie niczego w życiu się nie boi, bo w kieszeni *na sercu* ma talizman szczęścia, który otrzymał od swojej *babuski* i ten talizman go strzeże. Na pytanie Zina, czy mógłby ten talizman zoba-

czyć, lotnik wyjął z kieszeni złożoną kartkę papieru, delikatnie ją rozłożył i wręczył ją profesorowi. Profesor zaczął czytać:

„KTO SIĘ W OPIEKĘ ODDA PANU SWEMU,

A CAŁYM SERCEM SZCZERZE UFA JEMU,

ŚMIELE RZEC MOŻE: MAM OBRONCĘ BOGA,

NIE PRZYJDZIE NA MNIE RZADNA STRASZNA TRWOGA”.

Na kolejne pytanie Zina o nazwisko, lotnik odpowiedział: BILLEWICZ, poczym uzupełnił: *STANISŁAW BILLEWICZ*

Ostatnio nazwisko Billewiczów przypomniał Prezydent RP Bronisław Komorowski, inaugurując w ogrodzie Saskim narodowe czytanie „Potopu” Henryka Sienkiewicza.

Zaczął więc Prezydent: „*Był na Zmudzi ród możny Billewiczów od Mendoga się wywodzący, wielce skoligacony...*”

Przez te liczne skoligacenia Billewiczowie, ...rozpadli się na kilka domów, których członkowie potracili się z oczu. Zjeżdżali się wszyscy wówczas tylko, gdy odbywał się popis pospolitego ruszenia...”

Z tego polsko - litewskiego rodu pochodziła również matka Marszałka Józefa Piłsudskiego - Maria Billewiczówna.

Szkoda, że dzisiaj stosunki polsko - litewskie są podłe....

Osobiście liczę, że Prezydent Bronisław Komorowski zdoła coś na linii Warszawa - Wilno poprawić.

Jadwiga Teresa Stępień

www.jadwigateresastepien.com

inicjator, organizator i koordynator projektu „Polska Szkoła Mistrzów”

- „Śladami Mistrzów ...Wielkie Postacie na Saskiej Kępie”

OSIEDLE ZABIELSKA JUŻ ZASIEDLONE! NA NABYWCÓW CZEKAJĄ OSTATNIE 4 SEGMENTY!



Osiedle Zabielska to unikalny zespół mieszkalny składający się z 12 budynków jednorodzinnych w zabudowie bliźniaczej i 12 budynków jednorodzinnych w zabudowie szeregowej, zatem łącznie jest to 40 lokali mieszkalnych, w tym:

- 32 lokale w budynkach jednorodzinnych, dwulokalowych (mieszkania na parterze posiadają ogródki, mieszkania na piętrze - możliwość adaptacji poddasza)
- 8 lokali w budynkach jednorodzinnych (segmentach). Podczas etapu projektowania nowych mieszkań dążyliśmy do stworzenia bardzo interesującej propozycji dla osób ceniących zarówno wygodę, spokój jak i ponadczasowość.

NIE CZEKAJ! Do uzgodnienia atrakcyjne warunki płatności!

Oferta przeznaczona dla klientów szukających maksimum swobody, w niewielkiej odległości od Saskiej Kępy. Segment w zabudowie bliźniaczej, zlokalizowany na wydzielonej działce gruntu. W cenie całkowitej otrzymasz: segment o pow. ok. 200 m.kw. – w tym poddasze ok. 40 m.kw., ogród o pow. ok. 320 m.kw., garaż na dwa samochody o pow. 32,5 m.kw. Poddasze do zabudowy przez właściciela.

Standard i wykończenie

Segmenty wybudowane z wykorzystaniem tradycyjnych materiałów, co gwarantuje mieszkańcom komfort użytkowania. W standardzie mogą Państwo otrzymać: tynki pomalowane na biało, parapety, instalacje podtynkowe: elektryczna, teletechniczna i alarmowa. Instalacje CO z grzejnikami i piecem z zamkniętą komorą spalania oraz instalacja wod.-kan. W salonie przewidziano możliwość budowy kominka.

Lokalizacja

Osiedle Zabielska zdobywa coraz większe uznanie ze względu na znakomitą lokalizację. Kompleks położony jest około 10 minut jazdy samochodem do Centrum Warszawy, 2 km od Mostu Siekierskiego. W pobliżu znajdują Państwo przystanek autobusowy linii 119, 213, 142, 146 i N75. Istnieje także możliwość dojazdu do kolejki SKM (Linie Mazowieckie) i zostawienie samochodu na P&R. Dobra infrastruktura handlowa, komunikacyjna i oświatowa. Niedaleko położona jest szkoła podstawowa, przedszkole, apteka. Cicha, spokojna okolica w pobliżu terenów rekreacyjnych posiadająca liczne ścieżki rowerowe. W pobliżu znajdują Państwo Centrum Handlowe Promenada, Tesco Gocław oraz Biedronkę. W atrakcyjnej cenie otrzymujesz własny, mały domek jednorodzinny z garażem, poddaszem i ogródkiem, który gwarantuje wysoki komfort życia codziennego, ciszę i spokój.

Skontaktuj się z nami!

Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „ZWAR”
04-674 Warszawa, ul. Lebiłdowa 15
tel: 613 35 27, 812 72 46
www.msmzwar.pl

Dzielnicowa Komisja Dialogu Społecznego Dzielnicy Praga-Południe

zaprasza mieszkańców na publiczną debatę pt.

„Budujmy razem dialog społeczny”

27 października 2014 r. godz. 16:30

w sali widowiskowej

Centrum Promocji Kultury

przy ul. Podskarbińskiej 2

*Przedstawiciele
organizacji
pozarządowych,
władze
dzielnicy...*

*...przedsiębiorcy
oraz aktywni
mieszkańcy będą
dyskutować...*

*...o kondycji
i przyszłości dialogu
społecznego...*

...w naszej dzielnicy.

*Zapraszam,
Przewodniczący DKDS
Leszek Kurowski*



Projekt: Rafał Kunicki